Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. 22 Lipca 16. tel. 26-90 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 75.—. Zgłoszenia przyjmuje administracja: 22 Lipca 16. tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 10 do 20 zł., wymiarowe w tekście od 45 — 70 zł., za tekstem od 35 — 45 zł

Nr 87 NIEDZIELA, 27 LIPCA 1947 ROKU Cena 6 zł

„Czy W. Brytania skapituluje

przed bezkompromisowymi postulatami USA wobec Zagłębia Ruhry"

Rozważania prasy brytyjskiej przed konferencją w Waszyngtonie

LONDYN. (API). — „Prasa brytyjska podkreśla różnice zdań między W. Brytanią, USA i Francją w sprawie Niemiec"—donosi agencja Reutera.—Dzienniki jednomyślnie wyrażają przekonanie, iż różnice te stanowią poważne niebezpieczeństwo na drodze do porozumienia.

„Time and Tide" uważa, iż „upieranie się przy nacjonalizacji kopalń Ruhry jest główną przeszkodą do osiągnięcia szybkiego uzgodnienia poglądów". Zdaniem dziennika, jeżeli Anglia będzie obstawała przy nacjonalizacji Ruhry, sprawa planu Marshalla nie będzie rozpatrzona przez Kongres wcześniej, niż w styczniu przyszłego roku. W tym wypadku Europa nie może liczyć na pomoc dolarową przed latem 1948 r.

LONDYN. (PAP). — „New Statesman and Nation" w obliczu dylematu „socjalizacja lub dolary" doradza, by W. Brytania skorzystała ze sposobności uwolnienia się od finansowego ciężaru okupacji i podtrzymywała pierwotny plan francuski, dotyczący międzynarodowej kontroli nad Ruhrą.

Omawiając różnicę poglądów brytyjskich i amerykańskich na zagadnienei Ruhry, „New Statesman a Nation" stwierdza, że o ile W. Brytania nie zrezygnuje z planu nacjonalizacji kopalń, rząd amerykański nie udzieli dolarów dla Ruhry. Rozciągnięcie międzynarodowej kontroli nad Zagłębiem Ruhry oznaczało by rozwiązanie trudności finansowych, gdyż obarczyłoby wszystkie cztery mocarstwa kontrolujące obowiązkiem pokrycia deficytu Ruhry. W przeciwnym wypadku zachodzi obawa, że W. Brytania będzie musiała kapitulować wobec bezkompromisowych postulatów St. Zjednoczonych.

„Tribune" odpiera zarzuty amerykańskie jakoby niski poziom produkcji Zagł. Ruhry został spowodowany niedołęstwem urzędników brytyjskich. Niska produkcja Zagłębia Ruhry zależna jest — pisze „Tribune" — od sytuacji aprowizacyjnej. Braki żywnościowe zaś nastąpiły wskutek tego, że w strefie amerykańskiej nie przeprowadzono należycie akcji świadczeń kontyngentowych wsi niemieckiej.

W. Brytania podtrzymuje plan nacjonalizacji kopalń Ruhry?

LONDYN. (PAP). — Korespondent waszyngtoński **„Times"** donosi, że na konferencji w Waszyngtonie znajdzie się prawdopodobnie na porządku dziennym nie tylko sprawa węgla Ruhry, lecz również zagadnienia związane z zaopatrzeniem kopalń i wyżywieniem zachodnich Niemiec.

„Times" podkreśla, że W. Brytania nie będzie mogła uczestniczyć w wydatkach na wyżywienie Niemców i na zaopatrzenie kopalń Ruhry. Powodzenie konferencji waszyngtońskiej zależeć więc będzie od tego, czy St. Zjednoczone okażą zrozumienie dla sytuacji W. Brytanii.

„Times" podaje następnie, że **rząd brytyjski na ostatnim posiedzeniu, postanowił domagać się realizacji programu nacjonalizacji kopalń Ruhry.**

Na konferencji waszyngtońskiej rozpatrywany będzie również niemiecki projekt, przewidujący kontrolę Zagłębia Ruhry przez niemieckiego dyrektora, który był by bezpośrednio odpowiedzialny wobec Rady Gospodarczej.

Oskarżenie pod adresem W. Brytanii

WASZYNGTON. (API). — Przedstawiciel USA, Robert Moses, który odbył niedawno podróż po Niemczech Zachodnich, opracował raport o sytuacji w Zagłębiu Ruhry. W raporcie tym oskarża on W. Brytanię o prowadzenie złej gospodarki w kopalniach Ruhry. Wskutek nieumiejętnej gospodarki, braku żywności i złych warunków życiowych, kopalnie niemieckie produkowały o wiele mniej węgla, niż przewidywano.

Rzecznik Dep. Stanu w Waszyngtonie oświadczył, że raport nie będzie opublikowany do czasu zakończenia anglo-amerykańskiej dyskusji w tej sprawie.

Rzecznik oświadczył, iż raport Mosesa „zbiegł się przypadkowo" z zaproszeniem wysłanym W. Brytanii do wzięcia udziału w konferencji waszyngtońskiej.

„Elastyczna" propozycja

Rząd USA rozważa kontrpropozycję ZSRR

w sprawie konferencji pokojowej dla Japonii

NOWY JORK (PAP). Dep. Stanu podał do wiadomości, że nota radziecka, odrzucająca propozycje St. Zjednoczonych w sprawie udziału w konferencji pokojowej dla Japonii 11 państw, jest obecnie przedmiotem studiów.

W kołach dyplomatycznych przypuszczają, iż St. Zjednoczone mogą przyjąć propozycję radziecką, by sprawa zwołania konferencji pokojowej została dodatkowo przedyskutowana przez przedstawicieli USA oraz ambasadorów radzieckiego i brytyjskiego w Waszyngtonie. Uważa się jednak za mało prawdopodobne, by St. Zjednoczone ustąpiły ze swego stanowiska, iż traktat pokojowy musi uwzględniać poglądy wszystkich państw, które odegrały poważną rolę w czasie wojny na Pacyfiku.

Urzędnicy Dep. Stanu podkreślają że propozycja amerykańska jest „elastyczna" i może ulec zmianom na wniosek innych państw.

Konferencja nie będzie się mogła rozpocząć przed wrześniem b. r.

Zatwierdzenie układu polsko-austriackiego

WIEDEŃ (API). Sojusznicza Rada Kontroli zatwierdziła zawarty przed miesiącem układ handlowy między Austrią i Polską. Poleciła ona rządowi austriackiemu wprowadzenie w życie wszystkich powziętych zobowiązań eksportowych.

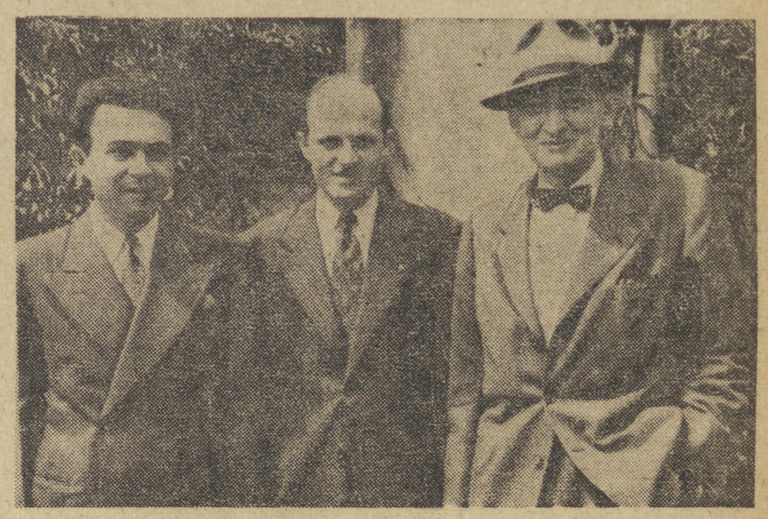
Powrót górników— z Francji

Z Francji przybył do Polski transport 586 górników.

Plan repatriacyjny przewiduje na sierpień 5 transportów polskich górników i robotników rolnych z Francji.

Z Rzymu przybyło 465 osób transportem sanitarnym PCK.

Delegaci Międz. Fund. Opieki w Warszawie



Nasze placówki opieki nad dzieckiem i matką cieszą się dużym zainteresowaniem zagranicy. W dniu wczorajszym Amerykanie i Szwedzi odwiedzili Dom Matki i Dziecka na Bielanach. W domu tym znajduje pomieszczenie kilkadziesiąt kobiet, które w okresie ciąży i po odbyciu porodu pracują w zorganizowanych na miejscu warsztatach tkackich, pończoszniczych i inn., przygotowując się do samodzielnego życia.

Wiceprezeska Tow. Szwedzkiego „Rödda Barnen" (Ratujmy niemowlęta) oraz prezes Szwedzkiego Komitetu Pomocy Europie (oddział w Polsce) specjalną opieką zamierzają otoczyć Domy Matki i Dziecka oraz żłobki. Przedstawiciele szwedzkich instytucji charytatywnych obiecali jak najdalej idącą pomoc, bądź w formie pieniężnej, bądź odzieżowo-żywnościowej.

Dn. 24 b.m. odbyło się przekazanie przez Szwedów całkowitego **urządzenia żłobka w Warszawie przy ul. Słowackiego na Żoliborzu.**

Z sytuacją opiekuńczych zakładów dziecięcych zaznajomili się również goście amerykańscy Mr. Niblick (Chicago) i Mr. Schmittlinger (Washington), reprezentanci Międzynarodowego Funduszu Opieki nad Dzieckiem oraz JB. Perlstein z UNRRA.

Na zdjęciu od lewej pp. Schmittlinger, Perlstein i Niblick.

»Niesłuszne decyzje wobec kraju

który był sojusznikiem USA przez cały czas wojny«

Rzecznik MSZ o cofnięciu pomocy pounrrowskiej dla Polski

Dnia 25 bm. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w czasie zwykłej konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznych, Minister Pełnomocny Wiktor Grosz — na prośbę licznych korespondentów udzielił następujących wyjaśnień w sprawie decyzji Departamentu Stanu USA, dotyczącej pozbawienia Polski amerykańskiej pomocy pounrrowskiej.

„Oświadczenie Departamentu Stanu powołuje się na raport komisji rzeczoznawców amerykańskich z płk. Harrisonem na czele, która niedawno odwiedziła Polskę, aby zbadać na miejscu nasze potrzeby żywnościowe. Płk. Harrison w swoim raporcie, który pełen jest uznania dla osiągnięć Rządu i narodu polskiego na polu odbudowy gospodarki kraju, doszedł do wniosku, że Polsce pomoc żywnościowa już w tym roku jest nie potrzebna. Pragnę jednak podkreślić że:

1 Płk. Harrison powołuje się w swym raporcie na polskich pracowników gospodarczych, którzy mieli mu oznajmić, że Polska może się obejść w tym roku bez pomocy zagranicznej w dziedzinie żywnościowej. Tymczasem wiadomo mi, że płk. Harrison był informowany stale w czasie swojego pobytu w Polsce, że w roku pomocy w zbożu jest nadal jeszcze potrzebna.

2 Płk. Harrison sam stwierdził w swoim raporcie, że pewna ilość ziarna siewnego jest nam jeszcze potrzebna;

3 Uchwała kongresu USA z maja br. przewiduje inne jeszcze materiały pierwszorzędnego znaczenia jak medykamenty: odzież, nawozy sztuczne itp., które również według raportu płk. Harrisona są Polsce potrzebne. Pragnęlibyśmy otrzymać je — nie, jak proponuje Departament Stanu, ze źródeł filantropijnych, ale na równych warunkach z innymi krajami;

4 Ocena potrzeb żywnościowych Polski, dokonana przez Departament Stanu na podstawie raportu płk. Harrisona sprzeczna jest z oceną komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, która w styczniu br. określiła deficyt żywnościowy naszego kraju na sumę 139,9 milionów dolarów.

Biorąc to wszystko pod uwagę, stwierdzić musimy, że zarówno decyzja Departamentu Stanu, jak i wyjaśnienie tej decyzji, wydają się nam niesłuszne w stosunku do kraju, który był sojusznikiem Stanów Zjednoczonych przez cały czas wojny i który tak bardzo został w wyniku wojny zrujnowany.

LEKCJA GRECKA

GRECJA, kolebka kultury antycznej, kolebka myśli i sztuki europejskiej — jest obecnie przedmiotem eksperymentu, który świat cały śledzi z niesłabnącym zainteresowaniem.

Niejednokrotnie krytykowano t.zw. doktrynę Trumana. Była to najczęściej krytyka teoretyczna. Zbadajmy sprawę tę praktycznie i spójrzmy, jak wygląda Grecja. Jak wygląda chory, gorączkujący kraj, który otrzymał parusetmilionowy zastrzyk wedle recepty prez. Trumana.

Grecja należała do krajów sojuszniczych, a więc — zwycięskich. Zwycięstwo było jednak tylko formalne. Grecy, którzy walczyli przeciwko Niemcom, musieli bowiem — po wypędzeniu Niemców — kontynuować walkę o niezależność. Ci zaś spośród Greków, którzy współpracowali z Niemcami, otrzymali — po wypędzeniu Niemców — z powrotem władzę od wojsk brytyjskich. Są to fakty, którym nikt nie może zaprzeczyć. Naród grecki w tej wojnie nie zwyciężył.

Od maja 1941 r. po dzień dzisiejszy trwa więc w Grecji walka o niepodległość i wolność. Do roku 1944 greckie koła rządzące popierane były PRZEZ NIEMCÓW, OBECNIE ZAS POPIERANE SĄ PRZEZ ANGLOSASÓW. Oto jedyna różnica.

Z takim samym okrucieństwem, jak za czasów okupacji niemieckiej, zwalcza rządząca reakcja przy pomocy dobrze uzbrojonej armii ruch demokratyczny.

PARTIE demokratyczne posiadają jednak poparcie narodu. Rząd musi więc skoncentrować wszystkie możliwe siły, by się utrzymać przy władzy. Cały prawie budżet przeznacza się na armię, a nie na odbudowę kraju, na utrzymanie żołnierzy, policjantów i strażników więziennych a nie na podwyższenie stopy życiowej ludności. Nic dziwnego, że Grecja zajmuje ostatnie miejsce, jeśli chodzi o osiągnięcia w odbudowie powojennej. Trzeba by przy tym podkreślić, że Grecja choć należy do mało stosunkowo zniszczonych krajów w Europie otrzymała jednak — w proporcji do swej wielkości i do rozmiaru zniszczeń powojennych—największą amerykańską i brytyjską pomoc gospodarczą.

Jakże inaczej przedstawia się sytuacja w sąsiadujących z Grecją krajach bałkańskich, jak Jugosławia, Bułgaria a nawet mała Albania. Jugosławia nie tylko odbudowuje się w szybkim tempie, lecz nieustannie podwyższa stopę życiową swych mieszkańców. Bułgaria, choć kraj pokonany, uporządkowała już prawie całkowicie swe życie gospodarcze. A drobna Albania wykazuje zdrową ambicję naprawienia szkód i odrobienia zacofania, spowodowanego okupacją włoską. Zaznaczyć przy tym należy, że Jugosławia otrzymała stosunkowo nieznaczną pomoc zagraniczną, a Bułgaria i Albania liczyć musiały jedynie na własne siły.

To zestawienie jest bardzo pouczające dla każdego obiektywnego obserwatora, który dojść musi do wniosku, że rządząca Grecją grupa Maximosa i Zerwasa nie potrafi rozwiązać podstawowych zagadnień politycznych i gospodarczych, a pomoc zagraniczna, jaką Grecja otrzymała, została zaprzepaszczona.

Cóż dziwnego, że światowa opinia publiczna ze zdumieniem przyjęła wiadomość o nowej, na podstawie „doktryny Trumana" na wielką skalę zakrojonej pomocy dla tej właśnie skompromitowanej, przeżartej korupcją i faszyzmem greckiej kliki rządzącej.

*

MINĘŁO kilka miesięcy od chwili ogłoszenia doktryny Trumana. W Grecji znajdują się już—niezależnie od brytyjskich — liczni doradcy, eksperci i oficerowie amerykańscy. Wpłynęły już pierwsze dolary do skarbu greckiego. W jaki sposób wykorzystuje rząd grecki pomoc St. Zjednoczonych? Nie wykazuje najmniejszej chęci stworzenia rządu ogólnonarodowego, lecz inwestuje nadal otrzymane dolary w armię, więzienia i obozy koncentracyjne. Przeprowadza masowe aresztowania, obejmujące dziesiątki tysięcy ludzi. I kompromituje w ten sposób swych opiekunów. Jedno bowiem udało się rządowi greckiemu bezspornie. Udało mu się mianowicie ukazać światowej opinii publicznej we właściwym świetle owe koła, które uważają się za rzeczników demokracji i hałaśliwie protestują przeciwko aresztowaniu kilkudziesięciu spiskowców w Rumunii czy Bułgarii, lecz które — w obliczu największej powojnie fali terroru politycznego w Grecji — zachowują dziwne milczenie...

*

GRECJA znajduje się w pożałowaniu godnej, tragicznej sytuacji.

Okazuje się, że zastrzyk pomocy amerykańskiej został zrobiony nieumiejętnie i nietrafnie: NIE z punktu widzenia potrzeb CHOREGO PACJENTA, — lecz — ZDROWEGO DOSTAWCY LEKÓW. Cóż dziwnego, że gorączka nie ustępuje, ale wręcz przeciwnie — wzrasta... A świat obserwuje ten eksperyment leczniczy, by stać się bogatszym o jeszcze jedno doświadczenie.

(h)

Bez pomocy W. Brytanii i U. S. A.

ani jeden żołnierz holenderski nie mógłby wylądować w Indonezji — oświadcza rzecznik rządu Indonezyjskiego

LONDYN. (PAP). — Indonezyjska agencja prasowa Ankara donosi, że oddziały republ. przeszły na Jawie do kontrataku na trzech odcinkach frontu, odnosząc poważne sukcesy.

Otoczono siły holenderskie, które z portu Semarang zmierzały na południe w kierunku Ambarawy i Tuntang. Indonezyjczycy w dalszym ciągu stawiają opór w porcie Heribon, o którego zajęciu donosi komunikat holenderski. Oddziały indonezyjskie posunęły się również naprzód w kierunku miasta Malang, drugiej stolicy Republiki Indonezyjskiej. Komunikat podkreśla, że **oddziały armii republ. walczą na wszystkich odcinkach frontu z niezwykłą zaciekłością.**

LONDYN. (PAP). — Komunikat holenderski donosi o szybkich postępach zmotoryzowanych wojsk holenderskich. Oddziały holenderskie zajęły już 16 dawnych rezydencji holenderskich na Jawie z ogólnej ilości 22. Komunikat potwierdza również zajęcie Purwakarty w zachodniej Jawie na linii kolejowej wiodącej do Jawy środkowej. Oddziały holenderskie posuwają się również na południowy wschód od miasta Bandung w kierunku Tasik malaje, najżyźniejszego okręgu Jawy i zajęły szereg miejscowości.

LONDYN. (PAP). — Zdobycz, jaką oddziały holenderskie wzięły w ciągu kilku dni walk na Jawie, ocenia się **na wiele milonów funtów szterlingów.** Składają się na nią przede wszystkim olbrzymie zapasy kauczuku i tytoniu oraz chininy.

Indonezja nigdy nie przyjmie warunków kapitulacji

LONDYN. (PAP). — Przedstawciel Indonezji w Londynie, Mohamed Ali,

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Powitanie polskiej delegacji handlowej na dworcu w Paryżu

PARYŻ (PAP). W dniu 25 lipca przybyła do Paryża delegacja polska z min. przemysłu i handlu H. Mincem na czele celem podjęcia rokowań w sprawie francusko-polskiej umowy handlowej. W skład delegacji wchodzą min. A. Rose, przew. komisji wymian handlowych B. Kowalski, przew. komisji finansowej H. Kotlicki oraz 17 innych osób. Wraz z min. Mincem przybył amb. francuski w Warszawie Roger Garreau.

Gości polskich powitali na dworcu amb. R. P. w Paryżu J. Putrament, przedstawiciel francuskiego MSZ Coulhac oraz przedstawiciel francuskiego ministerstwa gospodarki Anger.

Dzienniki paryskie przywiązują dużą wagę do mających się odbyć polsko-francuskich rokowań handlowych, podkreślają, że chodzi o odnowienie i rozszerzenie dawnego układu handlowego wygasającego 10 sierpnia b. r. Dziennik „Liberation" zaznacza, że nowy układ wykaże trwałość tradycyjnych stosunków przyjaźni między obu krajami, co w obecnej sytuacji międzynarowej nabiera specjalnego znaczenia.

Inicjator „incydentów granicznych" polsko-niemieckich sprzed września 1939 roku

Ernest Weiszacker — aresztowany

NORYMBERGA (API). Najbliższy współpracownik Ribentroppa, sekretarz stanu MSZ, generał SS, baron Ernest Weiszacker został aresztowany i odstawiony do więzienia w Norymberdze.

Weiszacker był głównym inicjatorem „incydentów granicznych polsko-niemieckich", które miały usprawiedliwić agresję niemiecką we wrześniu 1939 r. Brał udział w przygotowywaniu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", przyczyniając się w głównej mierze do masakry ok. półmiliona Żydów.

W 1942 r. mianowany zostaje ambasadorem przy Watykanie. Po upadku Niemiec, Weiszacker schronił się do Lindau gdzie przebywał pod pośrednią opieką Watykanu.

Weiszacker „oskarżony o wszystkie zbrodnie wojenne, jakie tylko można było popełnić" — stanie jako główny winowajca na wrześniowym procesie b. wysokich urzędników hitlerowskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Maszyny włókiennicze na eksport

Plan nakreślony dla przemysłu budowy maszyn włókienniczych na pierwsze półrocze 1947 r. wykonany został przez fabryki podległe Zjednoczeniu w 113,8 proc. Ogólna wartość produkcji za ten okres wynosi ok. 272 mil. złotych. Liczba robotników zatrudnionych we wszystkich zakładach Zjednoczenia wynosi ok. 3.000 osób.

Poza produkcją maszyn dla krajowego przemysłu włókienniczego Zjednoczenie produkuje również maszyny na eksport. Głównymi odbiorcami zagranicznymi polskich maszyn włókienniczych są: Argentyna, Norwegia oraz Szwecja i Szwajcaria. Celem zapewnienia sobie stałego przypływu wykwalifikowanych pracowników, Zjednoczenie rozbudowuje własne ośrodki szkolenia zawodowego.

Już jutro rozpoczynamy druk powieści z życia Stanów Zjednoczonych p. t.

Te trzy dni...

A. Maltza w przekładzie J. Brodzkiego

W służbie u obcych

Oskarżeni dostarczali materiały informacyjne
AKREDYTOWANYM W POLSCE PLACÓWKOM

2-gi dzień procesu członków WIN i WRN w Warszawie

W drugim dniu procesu 7 członków WIN i WRN, który toczy się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, nastąpiło przesłuchanie ostatnich czterech oskarżonych oraz świadków.

Pierwsza zeznawała **Stanisława Sieńko**, oskarżona o pracę w organizacjach nielegalnych od sierpnia 1944 do listopada 1945 r., jako główna łączniczka między okręgiem białostockim a komendą główną WIN. Sieńko przewoziła materiały, dotyczące tajemnic państwowych. Wiadomości te dostarczała ona prezesowi obszaru centralnego WIN Kwiecińskiemu ps. „VT", który przekazywał je dalej do Sztokholmu **oraz akredytowanym w Polsce przedstawicielom obcych mocarstw.** Oskarżona Sieńko przyznaje się do pracy w WIN, natomiast nie poczuwa się do winy odnośnie udziału w akcji wywiadowczej. Twierdzi, że nie znała treści przewożonych przez siebie raportów wywiadowczych.

Jako następna zeznaje **Janina Warzycka**, kurierka przy komendzie głównej AK i Delegaturze, następnie zaś, od czerwca 1946 roku łączniczka w komórce wywiadowczej „Stocznia" centralnego obszaru WIN, gdzie kontaktowała się z prezesem obszaru **Kwiecińskim**, oraz szefem wywiadu obszaru centralnego Haliną **Sosnowską** ps. „X", a także z redaktorem i wydawcą pism WIN-u **Goldmanem** i redaktorem nasłuchu **Liczniakiem**. Warzycka dostarczała materiały wywiadowcze Sosnowskiej, która przekazywała je za granicę i akredytowanym w Polsce przedstawicielom mocarstw.

Oskarżona Warzycka przyznaje się do pracy w organizacji podziemnej, przeczy natomiast, jakoby brała udział w robocie wywiadowczej.

Oskarżona twierdzi, że gdyby nie została aresztowana, to skorzystała by z amnestii powyborczej.

NSZ-u NIE LUBI BO ZANADTO KRWAWY

Z kolei zeznaje osk. **Maria Wędrychowska**, która według aktu oskarżenia pracowała jako łączniczka i maszynistka w komórce wywiadu „Stocznia", utrzymując kontakt z szefem komórki Sosnowską oraz za pośrednictwem osk. Bańkowskiej — z Baczakiem.

Oskarżona przyznaje się do udziału w pracy WIN. NSZ-tu nie lubi, „bo jest zanadto krwawy", a WIN uważa za przedłużenie AK. W sprawie znalezionych w czasie rewizji materiałów obciążających twierdzi, że nie wiedziała, iż są to materiały wywiadowcze.

Jako ostatnia oskarżona składa zeznania **Janina Sawicka**, 22-letnia studentka, która od maja 1946 roku była łączniczką i kolporterką w komórce łączności WIN. Sawicka częściowo poczuwa się do winy. Kontakt z WIN-em uzyskała za pośrednictwem księdza „Kotwicza".

Z kolei nastąpiły zeznania pierwszego świadka, **Aliny Sosnowskiej** (pseudonim) „X" i „Łuna", szefa „Stoczni". Zeznania Sosnowskiej pokrywają się w zasadzie z zeznaniami oskarżonych.

TO JEST MOJĄ TRAGEDIĄ I TRAGEDIĄ OSKARŻONYCH

Następnie przed sądem staje **św. Wincenty Kwieciński** (ps. „VT"), prezes obszaru centralnego WIN, 30-letni mężczyzna, handlowiec ze średnim wykształceniem, Kwieciński, podobnie jak Sosnowska przebywa w areszcie tymczasowym w związku z przeprowadzanym śledztwem w jego sprawie. Kwieciński stwierdza, że „Stocznia" zbierała materiały z okręgów, opracowywane tam na podstawie instrukcji komendy obszaru. Wśród tych informacji mogły być informacje stanowiące tajemnicę państwową. Kwieciński twierdzi jednak, że wojskowych informacji nie było. **Raporty** opracowywane przez „Stocznię" na podstawie tych materiałów, **przesyłano via Sztokholm do generała Kopańskiego w armii Andersa.**

Na pytanie przewodniczącego, czy ze sprawą przekazywania informacji miały związek placówki akredytowane w Polsce, Kwieciński po długotrwałym milczeniu odpowiada: **„Tak i to właśnie jest moją tragedią i tragedią oskarżonych, którzy tu się znajdują".**

Sąd zarządza następnie tajność rozprawy.

Po wznowieniu jawności rozprawy świadek stwierdza na pytanie prokuratora, że t.zw. Komitet Porozumiewawczy, do którego wchodziły wszystkie partie podziemne, miał na celu walkę z obecnym rządem. Mówiąc o kontaktach z zagranicą, **świadek oświadcza, iż widział się z ambasadorem obcego mocarstwa w celu zasięgnięcia jego opinii na temat sytuacji w kraju.**

Na pytanie czy opowiadał o tym spotkaniu osk. Franio, świadek wyjaśnia, że informował ją tylko ogólnie o ocenie ambasadora co do sytuacji na emigracji.

Na pytanie jaką funkcję piastował znany świadkowi — **Obarski**, Kwieciński odpowiada, iż początkowo był on szefem propagandy, a następnie przedstawicielem WRN.

CO TO JEST WRN

WRN — Jest to — według Kwiecińskiego, organizacja, która ma za zadanie rozbicie jedności między PPS i PPR.

Świadek zeznaje, iż wpłacał oskarżonej Franio około 30 tys. zł. miesięcznie na uposażenie sieci łączności. Złote dolary dostarczane również oskarżonej Franio w sumie 200 przeznaczone były do rozesłania w terenie.

Na pytanie prokuratora, jak dalece łączniczki były uświadomione politycznie, świadek odpowiada, iż wiele z nich ślepo wykonywało rozkazy, ale jeżeli chodzi o Warzycką i „Danutę" były one świadome, iż działają nielegalnie.

Następnie składa zeznanie **św. Obarski** — pseudonim „PI". Zeznaje on, iż osk. Gałaja sam wciągnął go do WIN w roku 1945, św. Obarski określa swoje funkcje w WIN-ie, jako szefa komórki prasowej. **Ideologicznie reprezentował on WRN.**

Składając wyjaśnienia na zapytanie prokuratora św. Obarski twierdzi, iż wspólna akcja WRN z WIN-em była podyktowana jedynie względami technicznymi.

Przyznając się do znajomości z oskarżoną Franio, świadek przyznaje, iż kontaktował się z nią za pośrednictwem oks. Gałaja w roku 1945, pieniądze, jakie od osk. Franio otrzymywał, przeznaczone były na sieć kolporterską.

Na tym proces odroczono do dnia dzisiejszego.

»Polska staje się wielkim państwem przemysłowo-rolniczym«

Prasa paryska domaga się zawarcia szerokiej umowy handlowej pomiędzy Francją a Polską

PARYŻ. Toczące się w Paryżu polsko-francuskie rokowania handlowe budzą powszechne zainteresowanie prasy francuskiej.

Poważny tygodnik gospodarczy „Les Nouvelles Economiques" zamieszcza artykuł apelujący o jaknajszybsze zawarcie układu handlowego pomiędzy Francją a Polską. Autor artykułu, p. Gamotte, pisze m.in.:

„W toczących się rokowaniach chodzi o rozszerzenie układu, zawartego kilka miesięcy temu. Nasz minister gospodarki narodowej oświadczył, że zakup polskiego węgla nie wchodzi w grę, ponieważ ma być pokrywany w dolarach. Takie oświadczenie ministra nie jest z gruntu fałszywe, lecz niebezpiecznie niedokładne. Nawet gdybyśmy musieli płacić za węgiel śląski w walucie amerykańskiej, kalkulowałby się on dla nas taniej i byłby lepszy w jakości od węgla importowanego zza Oceanu. Różnica w cenie dochodzi do 500 fr. za tonę, t.j. 25 proc. na korzyść polskiego towaru. Oznacza to, że transakcja ma kapitalne znaczenie.

Krytykując dotychczasowy sposób wykonywania umowy handlowej przez przemysł francuski, p. Gamotte pisze: „Zapomina się, że Polska jest ważnym partnerem handlowym, który w przyszłości będzie odgrywał jeszcze większą rolę. Przemysł francuski ma obecnie dużo możliwości na rynku polskim i we własnym interesie nie powinien ich zaniedbać. Nienormalne jest natomiast, ażeby w stosunkach handlowych polsko-francuskich bilans był korzystny dla Polski. Niedopuszczalne jest, ażeby Polska, zniszczona przez wojnę, udzielała kredytów Francji. Sprawa ta winna być uregulowana w sensie przyspieszenia dostaw francuskich".

W zakończeniu autor stwierdza: „Rozwój gospodarczy nowej Polski, który, pomimo olbrzymich zniszczeń, odbywa się szybko i czyni z Polski — dzięki odzyskanym terytoriom na Zachodzie — wielkie państwo przemysłowo-rolnicze, zwraca uwagę wszystkich mocarstw gospodarczych. Polska stała się bardzo poszukiwanym partnerem ekonomicznym. Nawet Anglia, która najdłużej wahała się z przyjęciem konsekwencji nowej sytuacji polityczno-gospodarczej w Polsce, zrozumiała wreszcie swój własny interes, zawierając z Polską układ handlowy na 3 lata. Francja dobrze zrobi, jeśli pójdzie jej śladem".

Indonezja przyjmie pośrednictwo
w sporze z Holandią

(Początek na str. 1)

przyjął wczoraj na konferencji prasowej dziennikarzy, którym oświadczył, że **imperialiści angielscy i amerykańscy popierają Holendrów w walce przeciwko demokratycznemu rządowi indonezyjskiemu.** Mohamed Ali zakomunikował, że brytyjska baza morska w Singapore jest punktem zaopatrzenia dla wojsk holenderskich, walczących w Indonezji. Nadto oddziały holenderskie zostały przeszkolone i uzbrojone przez Anglików na wyspach malajskich. **„Bez pomocy W. Brytanii — powiedział Mohamed Ali — ani jeden żołnierz holenderski nie mógłby wylądować w Indonezji".**

Przytaczając dowody na poparcie swego stanowiska, Mohamed Ali zacytował oświadczenie brytyjskiego ministra wojny Bellengera o tym, że **Anglicy uzbroili w Indonezji 62 tys. żołnierzy, a 20 tys. Holendrów odbyło przeszkolenie wojskowe na Malajach i w Singapore.**

Poruszając sprawę pomocy amerykańskiej dla wojsk holenderskich, Mohamed Ali dodał, że **Amerykanie pozostawili w Batawii 53 czołgi, które zostały przyjęte przez Holendrów.**

Rzecznik rządu indonezyjskiego oświadczył, że **Indonezja gotowa jest zgodzić się na uczciwe pośrednictwo dla zakończenia działań wojennych, lecz nigdy nie przyjmie warunków kapitulacji, jakie chcą podyktować Holendrzy.**

„Chociaż Holendrzy posługują się argumentem konieczności przywrócenia porządku w Indonezji, jednak nie mogą oni twierdzić z zupełnym przekonaniem, iż sytuacja wymagała chwycenia za broń.

Organ Partii Pracy, **„Daily Herald"** stwierdza, iż rząd holenderski powinien pamiętać, że siła nie może być lekarstwem. Dziennik ubolewa nad odrzuceniem propozycji rządu brytyjskiego, dotyczącej pośrednictwa między Indonezją i Holendrami.

„Daily Worker" wzywa angielski ruch labourzystowski, by zażądał od Bevina, aby „przestał osłaniać przestępstwa holenderskich imperialistów". Stanowisko australijskich robotników, którzy odmówili ładowania statków holenderskich, powinno zachęcić demokratów wszystkich krajów do zorganizowania podobnej akcji.

ONZ milczy

NOWY JORK. (PAP). — Delegacja Stanów Zjednoczonych w ONZ zwróciła się w czwartek do Trygve Lie z zapytaniem, czy zamierza poruszyć sprawę walk w Indonezji na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, nie czekając na wniosek jakiegoś państwa.

Werbunek Niemców do służby wojskowej w Grecji
Generał grecki usunięty
za nieudałe operacje przeciwko partyzantom

BERLIN. (SAP). — Dziennik niemiecki „Berlin am Mittag" donosi, że emisariusze amerykańscy werbują Niemców w strefie brytyjskiej do służby wojskowej w Grecji i Turcji. Poszukują jakoby specjalnie byłych techników i pilotów lotniczych oraz inżynierów.

W strefie amerykańskiej również w okolicach Bayreuth młodzi Niemcy są zapraszani do wstępowania do armii amerykańskiej.

ATENY (API). „Rząd grecki wraz z Najwyższą Radą Obrony Narodowej i sztabem generalnym zdecydował — z aprobatą sojuszników — zwiększenie liczby wojska przez ogłoszenie nowego poboru rekruta w proporcji odpowiadającej posiadanemu materiałowi wojennemu" — twierdzi rządowe pismo „Vradiny".

Wydano zarządzenia dla przewozu dostarczonego przez Stany Zjedn. sprzętu wojennego. Gazeta donosi również, iż zgodnie z zaleceniami misji brytyjskiej, w organizacji armii zajdą pewne zmiany, odpowiadające „konfiguracji kraju". Zniesione będą pewne biura służby pomocniczej na korzyść artylerii górskiej i piechoty.

ATENY (API). Na mocy decyzji Wyższej Rady Wojennej w Grecji, usunięty został ze swego stanowiska dowódca 8 epirskiej dywizji, gen. Pedropulos. Fakt ten tłumaczy się nieudanymi operacjami przeciwko partyzantom w Epirze.

Usunięty został również naczelnik I oddziału sztabu generalnego, brygadier Manitakis. Jak wiadomo, oświadczył on niedawno na konferencji prasowej, że „nie było mowy o żadnym wtargnięciu do Grecji tzw. brygady międzynarodowej".

Organ giełdy nowojorskiej
strofuje Francję
za przeciwstawienie się odbudowie Niemiec

NOWY JORK (Obsł. wł.). **„Wall Street Journal"** w artykule poświęconym sprawie odbudowy Niemiec ostrzega Francję przed oporem wobec amerykańskich planów odbudowy Zachodniej Europy. Dziennik zaznacza, że opór Francji byłby zrozumiały, gdyby była ona w stanie spełniać przemysłową rolę Niemiec. Troska o własne bezpieczeństwo Francji może być zrozumiała. Trudno jednak twierdzić — zdaniem organu finansiery amerykańskiej — że w stosunkach niemiecko-francuskich tylko Niemcy są winne.

„Jakkolwiek — pisze dosłownie dziennik — Francuzi stale przypominają że w ciągu 80 lat zostali trzykrotnie napadnięci przez Niemców, to jednak nie wolno zapominać, że były okresy kiedy Francuzi napadali na Niemców". Ale jeszcze ważniejsze jest dla organu giełdy nowojorskiej to, że po pierwszej wojnie światowej Francuzi swym ostrym kursem wobec Niemiec „uniemożliwili rozwój demokratycznych sił w Niemczech".

Polityka Holendrów
prowadzi na manowce

LONDYN. (API). — Wojna w Indonezji w dalszym ciągu jest głównym zagadnieniem poruszanym przez prasę światową.

Brytyjski „News Chronicle" pisze:

Rokowania handlowe W. Brytanii
z Węgrami i Czechosłowacją

LONDYN (PAP). W piątek rozpoczęły się tu rokowania handlowe angielsko-węgierskie. Węgry pragną otrzymać surowce i wyroby przemysłowe w zamian za artykuły spożywcze.

LONDYN (PAP). Do Pragi udała się delegacja brytyjska celem uregulowania stosunków handlowych między Czechosłowacją a strefami zachodnimi Niemiec.

Rokowania polsko-bułgarskie
O UKŁAD HANDLOWY

SOFIA (PAP). Szef polskiej delegacji handlowej wicemin. Szyr, oświadczył na konferencji prasowej, która odbyła się w gmachu poselstwa polskiego, że jego wizyta w Bułgarii ma cel podwójny.

1. zawarcie jednorocznego polsko-bułgarskiego układu handlowego i rozszerzenie wzajemnej współpracy gospodarczej oraz
2. pogłębienie polsko-bułgarskiej przyjaźni na drodze wzmożenia działalności towarzystwa przyjaźni polsko-bułgarskiej w Sofii i Warszawie.

Min. Szyr podkreślił, że wymiana poglądów z kierownikami państwa bułgarskiego wykazała jednomyślność co do potrzeby zawarcia polsko-bułgarskiego układu gospodarczego analogicznego do układów Polski z Jugosławią i Czechosłowacją.

Wyniki rokowań handlowych
radziecko-brytyjskich

MOSKWA (PAP). Członkowie brytyjskiej delegacji handlowej, z min. Wilsonem na czele opuścili Moskwę. Podczas pobytu delegacji zawarto porozumienie w sprawie dostaw budulca do W. Brytanii.

Do zawarcia ogólnej umowy handlowej anglo-radzieckiej nie doszło, gdyż nie osiągnięto porozumienia w sprawach finansowych.

Światowy Festival Młodzieży
rozpoczął się w Pradze

PRAGA (API). 24 b. m. odbyła się w Pradze, na Strahowskim stadionie, olbrzymia manifestacja z okazji oficjalnego otwarcia Światowego Festivalu Młodzieżowego.

Do delegacji młodzieży 60-ciu narodów całego świata i do przeszło 100-tysięcznego tłumu publiczności przemówił premier Gottwald, który określił Festival jako jedną z najdonioślejszych wydarzeń w życiu powojennej Europy.

W dalszym ciągu uroczystości, po wciągnięciu na maszt sztandaru festivalowego, odbyły się finisze sztafet, przybyłych ze Stalingradu, Hammerfestu, z Belgradu i innych.

Po odśpiewaniu pieśni festivalowej, której każda strofka ułożona jest w innym języku, przystąpiono do imprez sportowych.

Poszczególne delegacje wystąpiły z tańcami narodowymi i śpiewami.

Ambasador Rzplitej
w Bukareszcie

24 b.m. opuścił Warszawę udając się do Bukaresztu nowomianowany ambasador RP w Bukareszcie dr Piotr Szymański.

♣

Dr Szymański, ur. w r. 1900, był doradcą naukowym Polskiego Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie w latach 1926—1934, starszym asystentem Politechniki Warsz. w latach 1929—1934, profesorem w Szkole Podchorążych Lotnictwa w latach 1934—1939. Podczas wojny internowany w obozach wojskowych w Rumunii był dyrektorem gimnazjum i liceum polskiego w Craiowa, zastępcą dyrektora agencji „Polpress" w Bukareszcie, wreszcie inspektorem szkół polskich w Rumunii z ramienia Rządu Tymczasowego. Pełnił funkcję chargé d'affaires RP w Kopenhadze w latach 1945—1946 i chargé d'affaires w Budapeszcie w latach 1946—1947.

ZE ŚWIATA

BOMBA ZAPALAJĄCA W BARAKU INTELLIGENCE SERVICE

BERLIN. Komunikat brytyjskiej kwatery głównej w Herford stwierdza, że tajna policja znalazła bombę zapalającą w baraku, zajętym przez Intelligence Service. Obecnie toczy się śledztwo, którego wyniki mają być wkrótce podane do wiadomości.

KONFERENCJA NIEMIECKIEJ RADY GOSPODARCZEJ

BERLIN. Na ostatnich posiedzeniach niemieckiej Rady Gospodarczej po burzliwych dyskusjach wybrano 6 członków Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej do dyrekcji Rady Ekonomicznej.

KOMISJA PALESTYŃSKA. KOŃCZY PRACE

JEROZOLIMA. Specjalna komisja palestyńska ONZ udała się do Ammanu, by wysłuchać oświadczenia premiera Transjordanii w sprawie Palestyny. W piątek komisja wyjedzie do Genewy, gdzie przystąpi do opracowania zaleceń.

KONTRTORPEDOWCE AMERYKAŃSKIE W PORTUGALII

LIZBONA. Wczoraj przybyły do Lizbony na 5-dniową wizytę 2 kontrtorpedowce amerykańskie, 29 lipca wyruszą do Stanów Zjednoczonych.

KSIĘŻYC I SIERP NA FLADZE NARODOWEJ PAKISTANU

NEW DELHI. Na fladze Pakistanu będzie wyobrażony księżyc i sierp w kolorze białym na zielonych na zielonym tle. Jest to emblemat Ligi Muzułmańskiej od roku 1938.

UKŁAD KULTURALNY CZESKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

PRAGA. Dokonano wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, czechosłowacko-jugosłowiańskiego układu kulturalnego. Układ podpisał: ze strony Czechosłowacji min. Masaryk, a ze strony Jugosławii — abm. Czernej.

PRZEGLĄD PRASY

W. R. N.

Toczący się właśnie przed Wojskowym Sądem Rejonowym proces Gałaja i innych rzuca jaskrawe światło na działalność pseudosocjalistycznej organizacji WRN.

O prawdziwym obliczu ideo-politycznym WRN-u, o istotnych jego celach, o „najpotworniejszej ze zdrad" popełnionej przez WRN wobec kraju i Polskiej partii Socjalistycznej — pisze w interesującym i mianodajnym artykule pt. „WRN" („Robotnik" nr. 200) ob. Henryk Jabłoński, sekretarz CKW PPS i przewodniczący Komitetu Stołecznego PPS.

Wspomniawszy ostatnie uchwały Rady Naczelnej PPS, które „jasno i niedwuznacznie potępiają WRN-owskie renegactwo", autor podkreśla, że te uchwały nie godziły „w tych wszystkich b. członków organizacji WRN z czasów okupacji, którzy szczerze i uczciwie wstąpili do odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej po odzyskaniu niepodległości", zrywając z błędami po przedniego okresu.

A błędy te były tragiczne.

„Okres okupacji — pisze ob. Jabłoński — to w dziejach WRN — czasy tragicznych błędów. Bieg wypadków jednak musiał każdemu prawdziwemu socjaliście każdemu uczciwemu Polakowi wykazać najoczywiściej, jak szkodliwa dla klasy robotniczej i narodu całego była WRN-owska teoria dwóch wrogów, czy paraliżująca bojową siłę proletariatu, rozbijająca postawa wewnątrz ruchu robotniczego. Nic dziwnego też, że wierząc w tę zwykłą ludzką uczciwość, wierzyliśmy może zbyt łatwo w szczerość intencji tych byłych WRN-owców, co deklarowali swą lojalność wobec Partii i Jej haseł, co mówili o potrzebie jednolitego frontu obu partii robotniczych, o sojuszu ze Związkiem Radzieckim, gwarantem naszej niepodległości.

Wierzyliśmy. Dla członków WRN-u, zgłaszających się do pracy partyjnej, stały otworem wszystkie drogi awansu organizacyjnego, uważaliśmy ich za swoich, za pepesowców po prostu. Uznaliśmy za zamkniętą księgę tragicznych błędów okupacji.

I wówczas, wielu WRN-owców poczęło pisać księgę swojej hańby, a rozmiar deprawacji tych rzekomych działaczy robotniczych przekraczą normalne ludzkie pojęcie".

Zdobywszy bazy gospodarcze, głównie w instytucjach spółdzielczych kierownictwo WRN przechodzi w 2-giej połowie 1945 r. do akcji o szerokim wachlarzu, obejmującej typowe zbrodnie podziemia — począwszy od napadów z bronią w ręku i szpiegostwa a na prowokatorskiej działalności w szeregach zorganizowanej klasy robotniczej kończąc.

„Na tę ostatnią akcję — pisze sekretarz CKW PPS — zwróciło kierownictwo WRN najbaczniejszą uwagę i szły w teren całej Rzeczypospolitej instrukcje, by wchodzić do PPS, by zajmować w niej stanowiska, ale by jednocześnie paraliżować jej prawdziwie socjalistyczną działalność, by zrywać nici, łączące obie partie robotnicze i by podrywać zaufanie mas do kierownictwa partyjnego, by propagować nienawiść do ZSRR.

Obłąkańcza nienawiść do Związku Radzieckiego i bratobójcza postawa wobec robotników zorganizowanych w PPR, pchnęła tych rzekomych „patriotów" do zdrady ojczyzny, a wbrew głoszonemu publicznie socjalizmowi prowadziła do walki ze „zbytnim uspołecznieniem zakładów przemysłowych" pod pretekstem „obawy przed biurokracją.

Czy w tych warunkach zdziwi kogo, że w ośrodku centralnym WRN zrodził się pomysł głosowania „trzy razy nie" w referendum ludowym? A więc nie tylko za utrzymaniem senatu, ale przeciw reformie rolnej i przemysłowej, przeciw granicy na Odrze i Nisie!"

W jednym z raportów, przeznaczonych dla swych zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych kierownictwo WRN przechwalało się że naczelne zadanie organizacji — tj. „opanowanie PPS od dołu" — „jest już od dawna realizowane".

„Do zdrady swej ojczyzny — stwierdza ob. Jabłoński — szli WRN-owcy przez rozkład Partii, po której legitymacje sięgali, głosząc często publicznie największe do niej przywiązanie.

Odpowiedzią na tę najpotworniejszą ze zdrad, jaką zna nasza historia nie może być tylko akcja władz bezpieczeństwa. Przed WRN-owską gangreną musi ratować Partię każdy jej członek, a miejsca zakażone trzeba przepalać gorącym żelazem, by jad nie rozchodził się po całym organiźmie. Każdy kto walkę kierownictwa partyjnego z wpływami WRN stara się osłabić lub niebezpieczeństwo zdrady bagatelizować, sam stawia się w rzędzie wrogów PPS.

W imię najlepszych tradycji naszych walk o Niepodległość i Socjalizm, w imię naszych najświętszych ideałów partyjnych, dla dobra klasy robotniczej i kraju zgnieść musimy bezlitośnie renegactwo i prowokację WRN".

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne
w Pradze

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, które odbywają się w Pradze między reprezentacjami Czechosłowacji, Ameryki, Holandii, Włoch, Rumunii i Węgier osiągnięto następujące wyniki:

Bieg na 200 m.: 1) Houden (USA) — 21,2 sek., 2) Lavler (USA) — 21,3 sek., 3) Moina (Rumunia) — 21,4 sek.

Bieg na 800 m.: 1) Whitfield (USA) — 1:53, 2) Vomacka (Czechosłowacja) — 1:54,2, 3) Winter (Czechosłowacja) — 1:54.8.

200 m. przez płotki: 1) Simons (USA) — 24,7 sek., 2) Holecek (Czechosłowacja) — 26 sek., 3) Sznajder (Czechosłowacja) — 26,3 sek.

Pchnięcie kulą: 1) Knotek (Czechosł.) — 14,79 m., 2) Fitoh (USA) — 14,67 m., 3) Kalina (Czechosł.) — 14.36.

Skok w dal: 1) Fikejz (Czechosł.) — 7,12 m., 2) Matys (Czechosł.) — 7,07 m., 3) Pribecki (Czechosł.) — 7,05 m.

Bieg 3.000 m.: 1) Slikhuis (Holandia) — 8:10, 2) Zatopek (Czechosł.) — 8:12,8 (nowy rekord Czechosłowacji), 3) Steiner (Czechosł.) — 9:01,4.

Rzut młotem: 1) Imre Nemeth (Węgry) — 53.56 m., 2) Knotek (Czechosł.) — 53.05 m., 3) Paddia (Włochy) — 50.90 m.

Skok o tyczce: 1) Marcom (USA) — 4.20 m., 2) Zsitvay (Węgry) — 4,10 m., 3) Krejcar (Czechosł.) — 3.90 m.

Sztafeta 4 × 100: 1) USA — 42.3 sek., 2) Czechosłowacja — 42,7 sek., 3) Włochy — 43,4 sek.

Księża i lekarze niemieccy
stają w obronie zbrodniarzy
Pierwsza grupa przestępców przed sądem polskim

Prokuratura Sądu Okręgowego, Wydziału Karnego zakończyła w tych dniach dochodzenie przeciwko pierwszej grupie spośród 100 przestępców wojennych, wydanych władzom polskim przez alianckie władze okupacyjne.

Przyjrzyjmy się sylwetkom niektórych zbrodniarzy. Jan Hausher, Karol Wolter, Adolf Kaufhold, Wilhelm Hanemann, Erik List, Karol Winter, Karol Lenz i Karol Eichler byli gospodarzami rolnymi w Bawarii i zatrudniali w swych gospodarstwach obcokrajowców przeważnie Polaków.

Akt oskarżenia zarzuca wymienionym nieludzkie traktowanie swych podwładnych. Niemcy nie przyznają się do winy. Ale świadkowie mówią co innego. Jan Hausher, mieszkaniec wsi bawarskiej, piastujący w czasie wojny urząd burmistrza i stanowisko Ortsleitera NSDAP, nie tylko bił i maltretował robotników obcokrajowców, wydał on poza tym rozkaz strzelania do każdego lotnika nieprzyjacielskiego, który byłby zmuszony do lądowania na terenie gminy.

Sąsiad Haushera z tej samej wsi, Karol Wolter, bawił się na własną rękę w pracę wywiadowczą. Nie należał ani do SS, ani do Gestapo. A jednak wydał w ręce Gestapo Polaka, podejrzanego o przechowywanie ulotek. Winy nie udowodniono, ale Polak został zabity.

W IMIĘ CHRYSTUSA—WYBACZCIE

Wilhelm Stadler z Neukirchen uchodzi za uosobienie łagodności. To „nieprawda, że bił swego robotnika Kazimierza Bragiela", to „nieprawda, że wydał go potem w ręce Gestapo".

Do akt sprawy dołączono zaświadczenie proboszcza z Neukirchen, który stwierdza, że Stadler mimo swej przynależności do NSDAP był stale „wiernym i praktykującym członkiem gminy kościelnej". Co więcej Pfahrer powołując się na Pismo Święte wzywa władze sądowe aby „wybaczyły oskarżonemu, tak jak Bóg odpuszcza winy ludziom".

Tego i innego rodzaju zaświadczenia spotyka się przy każdej sprawie. Lojalność względem kościoła stwierdza proboszcz — uczciwość zaświadcza miejscowy lekarz, a zgodność i wiarygodność zeznań podpisuje Burgermeister, pieczętując dokument hitlerowskim godłem z wymazaną nieudolnie swastyką.

„KARABIN ZAWINIŁ — NIE JA"

Hans Gunther był kierownikiem fabryki. W czasie ewakuacji skazał samowolnie na śmierć czterech Polaków, którzy nie chcieli, albo nie mogli iść dalej. Gunther wydał swym podkomendnym, Wilhelmowi Ostheimerowi i Jerzemu Singerowi rozkaz zastrzelenia Polaków. Rozkaz wykonano.

Oskarżony Ostheimer tłumaczy się, że chciał tylko ranić swą ofiarę, ale z powodu wady konstrukcyjnej karabinu nastąpił „Schnellschuss" i... Polak upadł, trafiony w samo serce.

MIĘDZYNARODOWI PRZESTĘPCY

Marian Stander, Josef Frombach, Alber Ditrich i Robert Staffine to tak że „niewinni" ludzie.

Tłumacze, agenci, żołnierze Gestapo, służyli w tajnej policji z przymusu. Bili i zabijali tylko na rozkaz władzy zwierzchniej. Ilu ludzi zamordowali — nie pamiętają.

Ich książeczki służbowe wskazują, że oskarżeni zwiedzili prawie całą Europę. Byli zatrudnieni w Austrii, Norwegii, Czechosłowacji, a najdłużej w Polsce.

Tylko Robert Staffine, oberingeneur zakładów Daimlera w Mannheim i pracownik kontrwywiadu „Abwehr" nie zabił nikogo. Jego Reisepass jest czysty. Nie jeździł za granicę. Nikogo nie wydał Gestapo poza kilkoma Polakami, którzy zostali rozstrzelani za swe „zbrodnie przeciwko narodowości niemieckiej".

Zbrodnią bowiem było, zdaniem Staffina, utrzymywanie stosunków z Niemkami. **(as)**

„Leśna Chata" i „Café pod Minogą"
W kolonii dzieci warszawskich nad Świdrem

Piaszczysta droga zrzadka wysadzana akacjami prowadzi przed jasny obszerny budynek okolony sosnowym zagajnikiem. Jesteśmy w kolonii dziecięcej PCK w „Dzieciakowie" koło Józefowa. W budynku panuje cisza. Jest piękna słoneczna pogoda, więc dzieciarnia korzysta z przepojonego żywicą powietrza i pysznej kąpieli w Świdrze.

Obok głównego budynku, w sosnowym lasku powstało całe miasteczko namiotowe. I tu w tej chwili jest pusto. W namiotach urzędują tylko dużyrni. Każdy namiot ma swoją nazwę. Chłopcy nazywają je buńczucznie „Tygrysami", „Sokołami" i t. d. Dziewczęta są subtelniejsze. Ich namioty nazywają się „Cyganki", lub „Leśne chaty". W jednym z namiotów mieszkają prawdopodobnie chłopcy ze Starówki. Nosi on nazwę „Café pod Minogą", a na ścianie wypisane jest bojowe hasło: „Precz z Cygankami"!

Koło południa w obozie zaczyna się ruch. Chłopcy z wysmarowanymi żywicą rękami pędzą do umywalni. Przed obiadem trzeba się dokładnie wypucować. Ściągają również grupki dzieci z nad Świdra. Mają ogorzałe twarze i wilcze... apetyty.

DUŃCZYCY POMAGAJĄ

Okręg Warszawski PCK prowadzi kilka kolonii dziecięcych koło Warszawy. „Dzieciakowo" jest największą i czynną cały rok. W sezonie letnim, w lipcu i sierpniu dzięki rozbiciu namiotów znacznie zwiększa się ilość miejsc. W turnusie miesięcznym przebywa w „Dzieciakowie" ok. 400 dzieci. Młodsze mają pomieszczenie w pięknym budyku murowanym, starsze mieszkają w namiotach.

Kolonia PCK prowadzona jest przy wydatnej pomocy Duńskiego Towarzystwa „Ratujmy Dzieci", które dostarcza pewną część żywności. PCK korzysta również z subwencji wydziału wczasów Zarz. Miejskiego. Dzięki temu można zapewnić wyczerpanym dzieciom dobre wyżywienie i opiekę.

Na kolonii przebywają wyłącznie dzieci z Warszawy najbardziej potrzebujące wypoczynku. Część z nich ma zapewniony pobyt bezpłatny, inne otrzymują znaczne zniżki. Najwyższa opłata za miesięczny pobyt wynosi 1500 zł. Dożywianie odbywa się według wskazań specjalistów. Dzieci otrzymują cztery posiłki dziennie: śniadanie, obiad, podwieczorek i kolację. Pożywienie obliczane jest na 4 tys. kalorii dziennie. Poza tym wszyscy otrzymują specjalne pożywki witaminowe. Nic tedy dziwnego, że niektórym uczestnikom kolonii przybywa po kilka kilogramów na wadze.

Niektórzy jednak rodzice nie dowierzają opiece kolonijnej i przywożą dzieciom „walówki". Po wizycie mamy u kilkuletniego chłopca znaleziono u niego paczkę z zawartością... 18 kotletów schabowych.

ODZYSKUJĄ DZIECIŃSTWO

13-letnia Halinka Lewandowska wśród grona rozbawionych koleżanek w beztroskich zabawach odzyskuje swoje dzieciństwo. W czasie powstania Niemcy rozstrzelali jej matkę, ona sama uratowała się spod kul leżąc pod zwałami trupów. Ojciec zmarł po wyjściu z obozu koncentracyjnego.

10-letni Czesiek Kęsik w czasie okupacji wypchnięty przez Niemców z tramwaju stracił nogę. Tu wśród rozbawionych rówieśników zapomina o swoim kalectwie i razem z innymi z wdzięczności dla swych opiekunów układa wokół namiotu znak Czerwonego Krzyża. **(mg).**

Naczelna Rada Odbudowy Warszawy
w nowym składzie
już wkrótce przystąpi do pracy

Optymizm, jakiemu przed przeszło tygodniem dawaliśmy wyraz w związku ze sprawą powołania na nowych zasadach Rady Naczelnej Odbudowy Stolicy nie okazał się przedwczesny.

Jak się dowiadujemy, w tej chwili ustala się listę 30 przewidzianych ustawą nowych członków Rady. W skład jej, zgodnie z art. 5 ustawy, wchodzą przedstawiciele bezpośrednio zainteresowanych odbudową Warszawy resortów więc ministerstw: odbudowy, przemysłu, skarbu, administracji publicznej, komunikacji, oświaty i kultury, grupa przedstawicieli samorządu miejskiego (Zarząd Miasta, Rada Narodowa), przedstawiciele organizacji i instytucji takich jak Centralna Komisja Zw. Zawodowych, Stow. Inżynierów, Izba Przem.-Handl., Samopomoc Chłopska i inne, wreszcie grupa imiennie zaproszonych fachowców z dziedziny nauki, techniki i sztuki.

Przypuszczalnie — jak nas informują — w ciągu 10 dni do dwóch tygodni skład Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy zostanie zatwierdzony przez Radę Ministrów i w ten sposób nic już nie będzie stało na przeszkodzie powołaniu 30 członków NROW przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

W tym też terminie zostaną ostatecznie opracowane przepisy o wewnętrznej organizacji i trybie postępowania Rady, przewidujące m. in. powołanie Komitetu Wykonawczego, złożonego z 8 do 10 osób oraz trzyosobowego Prezydium.

Tak więc już prawdopodobnie w pierwszej połowie sierpnia Rada Naczelna Odbudowy Stolicy pod przewodnictwem Premiera będzie mogła przystąpić do pracy. Pozostanie jej jeszcze parę tygodni czasu do wykonania w terminie, t. j. do dnia 1 września, jednego z jej podstawowych zadań, którym jest zaopiniowanie planu inwestycyjnego Warszawy na rok 1947/48.

Wielkie nadużycia podatkowe
handlarzy bydła

Organa Ochrony Skarbowej ujawniły wielkie nadużycia podatkowe handlarzy bydła i trzody chlewnej, działających na terenie Katowic i Chorzowa.

Kierownik Oddziału Mięsnego w Państwowym Zjednoczeniu Przemysłu Konserwowego, Leonard Liwszajd, wraz z trzema swoimi wspólnikami Janem Skotnickim, Stanisławem Zarzyckim oraz Franciszkiem Sajkiewiczem, przeprowadzali dostawy bydła i trzody chlewnej na własny rachunek, nie ponosząc oczywiście z tego tytułu żadnych opłat podatkowych. Nieuczciwi kupcy pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności. Kwota uszczuplonego podatku obrotowego wynosi z górą 4 miliony złotych, podatku dochodowego zaś — z górą 2.800.000 złotych.

Na pokrycie należności podatkowych Skotnickiego i Zarzyckiego zabezpieczono kwotę 607.800 złotych w Warszawskich Zakładach Mięsnych, dokąd głównie kierowane były dostawy żywca. **(ju)**

Stalowe kutry
polskiej produkcji

Stocznia Gdańska Nr. 1 podjęła budowę rybackiego kutra stalowego całkowicie spawanego.

Konstrukcja tego rodzaju zastosowana po raz pierwszy w świecie przez Polskę, budzi zrozumiałe zainteresowanie. Kuter długości 17,4 m. i szerokości 5 m. posiada silnik dwucylindrowy o sile 110 KM rozwijający szybkość 9 węzłów.

Zasięg działania wynosi 1500 mil morskich. Pojemność ładowni rybnej — około 13 ton. Pomieszczenie załogi na kutrze przewidziane jest dla 4-ch osób z możliwością 6 miejsc rezerwowych.

Wyniki Konkursu Szekspirowskiego
31 lipca dodatkowe nagrody dla aktorów

W finale Konkursu Szekspirowskiego, odbywającego się w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie, zakończono granie „Burzy", wystawianej przez Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, pod dyrekcją Leona Szillera.

W dniu 26 bm. odbędzie się premiera „Sen nocy letniej", opracowana przez Państwowy Teatr im. Wyspiańskiego z Katowic, pod dyrekcją Bronisława Dąbrowskiego. Ostatnią sztuką finału Konkursu będzie „Jak wam się podoba", przygotowana przez Teatr Wybrzeża, pod dyrekcją Iwo Galla.

Posiedzenia Sądu Konkursowego odbędą się w dniach 29, 30, 31 bm. Ostateczne ogłoszenie wyniku Konkursu nastąpi w jego ostatnim dniu, t. j. 31 bm.

Do nagród ministra kultury i sztuki, wynoszących 1 milion złotych, dołączono dwie nagrody po 50.000 zł ofiarowane przez min. Modzelewskiego dla aktorów, którzy dadzą najlepsze kreacje.

Prawdopodobnie Sąd Konkursowy przyzna 5 indywidualnych nagród aktorskich, trzy reżyserskie i dwie zespołowe.

Przemysł polski
na targach międzynarodowych

W najbliższym czasie Polska weźmie udział w trzech wielkich imprezach targowych zagranicą, a mianowicie: w Sztokholmie, Pradze i w Plovdiv (Bułgaria).

Polska wystawi na tych targach eksponaty przemysłu metalowego, hutniczego, elektrotechnicznego, węglowego, chemicznego, włókienniczego, materiałów budowlanych, artystycznego i spożywczego.

Nominacja
na Politechnice w Gdańsku

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej został mianowany mgr. Stefan Minc profesorem nadzwyczajnym chemii fizycznej na wydziale chemicznym Politechniki Gdańskiej

8 narodów
na Targach Gdańskich

W chwili zamknięcia listy zgłoszeń Wydział Zagraniczny Międzynarodowych Targów Gdańskich zarejestrował wystawców z 8 państw europejskich.

W r. b. nie przewiduje się budowy rozległych stoisk lub pawilonów dla poszczególnych krajów. Wystawcy zagraniczni pomieszczą swoje eksponaty w poszczególnych pawilonach w działach branżowych.

Światowy zjazd
młodzieży chrześcijańskiej

Na odbywający się w dniach 23 — 30 lipca b. r. Światowy Zjazd Młodzieży Chrześcijańskiej w Oslo wyjechała z Polski 7-osobowa delegacja.

Kronika łódzka

(Obsługa własna).

TRAGICZNY WYPADEK SAMOCHODOWY

(Kt.) Na autostradzie Pabianice — Kolumna wydarzył się straszny wypadek samochodowy. Auto ciężarowe, zdążające w kierunku Łasku, najechało na rowerzystę Józefa Dominiaka, zam. w Orfelowie, pow. Łask, jadącego w stanie nietrzeźwym po nieprawidłowej stronie szosy. Wypadek zauważyła obsługa przejeżdżającej właśnie karetki PCK. Karetkę zatrzymano aby udzielić rannemu pomocy. W tej właśnie chwili jakieś nieznane auto wpadło powtórnie na ofiarę wypadku i nie zatrzymując się odjechało. W drugiej katastrofie Dominiak stracił życie.

Szoferzy samochodu ciężarowego sami zgłosili się do milicji. Za drugim samochodu wszczęto energiczny pościg.

NOWE METODY PLANOWANIA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

(Kt) W Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego odbyła się konferencja dyrektorów, kierowników wydziałów planowania, zaopatrzenia, płacy i pracy oraz finansowych.

Przedmiotem obrad były nowe metody planowania. W konferencji wziął udział przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Nowe wytyczne planowania na rok 1948 zmierzają przede wszystkim w kierunku przybliżenia planowania do fabryk.

Podstawowym ośrodkiem planowania powinien się stać właśnie zakład pracy, znający najlepiej swoje możliwości i potrzeby.

Planowanie, oparte na znajomości wszystkich elementów, wpływających na tok pracy zakładu: produkcja (ilość i jakość produkcji), zaopatrzenie materiałowe, zaopatrzenie w energię elektryczną i paliwo, wydajność pracy itp. będzie bardziej odpowiadało potrzebom życia i będzie bardziej realne. Dyrekcje branżowe i Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego powinny jedynie analizować, korygować, a następnie uzgadniać plany poszczególnych fabryk i łączyć je w jedną całość.

Aby planowanie było pełne, muszą być planowane także własne koszta produkcji. Planowanie musi iść również w kierunku uwzględnienia produkcji według asortymentu.

PONOWNY APEL ZGROM. KUPCÓW

(Kt) Zarząd Zgromadzenia Kupców m. Łodzi zwrócił się ponownie z apelem do ogółu swych członków o bezwzględne przestrzeganie wyznaczonych przez władze cen detalicznych oraz stosowanie ustalonej na poszczególne artykuły marży zarobkowej, w szczególności na te artykuły, które nie są objęte cennikami urzędowymi, uchwalonymi przez Komisję Cenniko wą w Łodzi.

Rezultaty zbiórki książek
dla Ziem Odzyskanych

W związku z przeprowadzaną w całej Polsce akcją zbiórki książek dla Ziem Odzyskanych napływają już pierwsze wyniki.

Ogółem zebrano dotychczas 12.522 książek beletrystycznych, 2.392 podręczników i 1.185 czasopism, na ogólną sumę 21.820 zł.

Pęknięcie pułapu
w kościele Mariackim w Krakowie

W czasie prac konserwatorskich w kościele Mariackim spostrzeżono w sklepieniu prezbiterium poważne pęknięcie szerokości 10 mm., długości 2 m.

Zarządzono stałą obserwację pęknięcia przez zainstalowanie w piwnicach kościoła i na wieży specjalnych przyrządów, które będą wykazywać reakcję murów, spowodowaną przez wstrząsy ruchu ulicznego. Uszkodzenie, które powstało prawdopodobnie w czasie bombardowania Krakowa, może przybrać niebezpieczne rozmiary.

Wykaz maksymalnych cen detalicznych
(Ciąg dalszy)

W dalszym ciągu podajemy wykaz, maksymalnych cen detalicznych niektórych artykułów produkcji przemysłu państwowego.

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE

Sól szara 1 kg 5.—. Sól biała 1 kg 10.—. Cukier 1 kg 180.—. Ocet spirytusowy 6% (bez wliczenia kosztów butelki) 1 l tr 75.—. Ocet spirytusowy 6% (bez wliczenia kosztów butelki) ½ litra 40.—. Piwo jasne 9% beczkowe 1 litr 88.—. Piwo jasne 9% butelkowe (bez wliczenia kosztów butelki) ¼ litra 45.—. Piwo jasne 9% butelkowe (bez wliczenia kosztów butelki) 1/3 litra 33.—. Piwo słodowe beczkowe 1 litr 100.—. Piwo słodowe butelkowe (bez wliczenia kosztów butelki) 1 litr 100.—. Piwo słodowe butelkowe (bez wliczenia kosztów butelki) 1/3 litra 38.—.

PALIWA I SMARY

Nafta 1 litr 33.—. Benzyna motorowa 1 litr 38.—. Smar do wozów czarny 1 kg 55,—. Smar do wozów żółty 1 kg 69,—.

WYROBY PAPIERNICZE

Bibułka papierosowa 100 listków 1 książeczka 28,—. Bibułka papierosowa 50 listków 1 książeczka 15,—. Gilzy „Mokka" 100 gilz 1 pudełko 54,—. Zeszyt szkolny 14-to kartkowy (papier piśm. V klas. linijowany) 1 szt. 7,50. Brulion 32-kartkowy (papier piśm. V klasy linijowany) 1 szt. 15,20.

PRODUKTY CHEMICZNE

Naftalen w łuskach 1 kg 65,—. Naftalen w kulkach 1 kg 73,—. Karbid 1 kg 38,—. Soda oczyszczona 100 gr, 1 torebka 5,—. Arvico — świece 1 kg 70,—. Bordosol 1 kg 123.—. Karbolina sadownicza w opakowaniu 1,3 kg 114,—. Ziarnik w opakowaniu 0,3 kg 90,—. Azotoks luzem 1 kg 486,—. Mydło do prania 45% 1 kg 432,—. Proszek do prania 1/4 kg 1 paczka 20,—. Soda do bielenia bielizny 1 kg 48,—. Pasta do zębów Pe-Be-Co Nr 650 małe tuby 1 szt. 34,—. Pasta do zębów „Kalodont-Schicht" 1 szt. 56.—. Proszek do zębów „Pe-Be-Co" Nr 697b 1 szt. 55.—. Puder dla dzieci ½ 1 pudełko 69,—. Pasta do podłogi „Erdalina" 800 gr biała 1 puszka blasz. 543,—. Świece stod. 1 kg 600.—. Ultramaryna do bielizny „Azurin" 1 torebka 14,—. Pasta do obuwia „Ladix" — czarna 1 szt. 23,—. Pasta do obuwia „Ladix" — biała lub brązowa 1 szt. 26.—.

Uwaga! K 6659-1

Praktyczne modele plażowe sprawozdanie z Revii Mody z Longchamps, sezonowe porady kulinarne i wiele innych ciekawych rzeczy przynosi

32-gi numer „MODY i Życia Praktycznego"

Jerzy Lipiński 62)

SPOTKAMY WAS O ŚWICIE

Łuczyński dopiero idąc na nocną wachtę dowiaduje się od Millera, iż „Mazur" zamiast iść do Gibraltaru ma otrzymać nowe zadanie.
Na wachcie Łuczyński zmienić ma starego kapitana Żegałło.

— Gdyby ktoś mógł spojrzeć z oddali, ogarnąłby wszystkich, dowódcę, Żegałło, Millera, Szczepańskiego, marynarzy, wszystkich, całe wojsko, lotnictwo i marynarkę, ujrzałby doskonale zgraną i pracującą całość. Jakby wielką machinę... Ujrzałby, że my — kółeczka jej—wykonujemy nieomylnie, niezmiennie i wytrwale jedną i tę samą pracę...

— Czy tu ktoś patrzący na nas z góry dostrzegłby, że gromada ta myśli, rozumie, cieszy się, bawi, kocha i nienawidzi?

Czy z tej perspektywy zająłby się tylko ruchem pożytecznym, harmonijnym i celowym, a podszedłby do nas tak, jak podchodzi się do cząstek mechanizmu, cząstek twardych, odpornych i zdolnych do pracy, lecz... bezdusznych?

Czy tak właśnie na ludzkość patrzyli może ludzie wielcy? Aleksander, Hannibal, Juliusz Cezar, czy Napoleon? Czy tak właśnie patrzą obecni mocarze, posiadający zdolność operowania masami jednostek, nie zważając na uczucia, procesy duchowe, wykorzystując je jedynie jako kombinację mięśni, kierowanych rozumem, jako jednostki siły i... może nawet jednostki uczucia, lecz tylko tego, które jest niezbędnym elementem w tej walce, czy też pracy, a więc — patriotyzmu, nienawiści, i... odwetu?

— Nie. Nie myślmy o tym — żachnął się głośno. — Rozumowanie to zaprowadzi mnie do absurdu...

Żegałło już czekał z niecierpliwością, spoglądając na zegarek:

— Spóźnił się pan o dwie minuty — rzekł.

— Przepraszam... Jest coś nowego? — Spytał Łuczyński.

— Jest. Multum, multum... A więc: kurs i szybkość bez zmiany. Czterdzieści mil przed konwojem wykryto duże gniazdo okrętów podwodnych, lecz to już nas nie dotyczy, bowiem odchodzimy.

— Wiem. Miller mi to mówił...

— Nie przerywaj pan, panie Andrzeju, bo czasu szkoda, i do łóżka śpieszno. A więc... O czym to ja mówiłem? Acha, odchodzimy od konwoju dziesięć minut po północy. Uważaj pan na zegarek, sześć minut jeszcze zostało. Kurs po zwrocie: 310 i szybkość dwadzieścia cztery węzły. Jest to kurs na spotkanie z grupą atakującą „B, 3". Do przejścia mamy sto czterdzieści dwie mile.

— Wszystko, panie kapitanie?

— Wszystko. A, dowódca mówił, żeby go pan nie budził i sam odszedł... No, dobranoc. Trzymaj się pan ciepło i okręt dobrze prowadź. Noc piękna i do marzeń aż zaprasza, to i pewnie nie będzie panu nudno. Czas na mnie. Dobranoc, panie Andrzeju.

— A sygnał o odejściu — krzyknął za nim Łuczyński.

— Był bym zapomniał — odpowiedział Żegałło. — Jest w logu[1]) Skrzyniak, pokaż no panu porucznikowi...

Skrzyniak ociągając się trochę, bo zmiana wciąż nie nadchodziła, wręczył Łuczyńskiemu sygnał. Porucznik w świetle latarki z uwagą odczytał jego treść:

„Do: O.R.P. „Mazur" Od: Dowódca grupy RP. 2
Rendez vous, pozycja: północ 41, 23
zachód 19, 35
Spotkamy was o świcie.
28,3, 1943.

Trafwa cieknie

Odczytawszy sygnał Łuczyński spojrzał na zegarek. Do zwrotu pozostało jeszcze dwie minuty. Stopniowo zwiększył szybkość do dwudziestu czterech węzłów i punktualnie o godzinie 24.10 wydał komendy na ster:

— Prawo piętnaście, na kurs... trzysta dziesięć.

Okręt, głęboko pochylony, położył się na żądany kurs. Łuczyński jeszcze to sprawdził, po czym, gdy pozostałe dwa okręty znikły w ciemności, odwrócił się do stojących na pomoście marynarzy i rzekł:

— Idziemy sami... Uważna obserwacja: lewo do prawo sześćdziesiąt...[2]) Nowicki, zawiadomić działa wachtowe, Oerlikony i obsadę rufy. Bućko zawiadomić działa; na korytku działa wachtowego położyć pocisk oświetlający.

Bućko bezwłocznie powtórzył rozkaz. Działo pokwitowało, Łuczyński zaś upewniwszy się, że wachta idzie sprawnie, począł regulować lornetkę.

W chwilę później na pomoście zjawił się Szczepański, gość w nocy bardzo rzadki.

— Co cię tu przyniosło — powitał go Łuczyński — pierwszy wypadek od trzech lat, że nie śpisz w nocy...

— Pierwszy, pierwszy — ziewnął doktór. — Spałem, lecz jak zaczęło trząść, obudziłem się... Pewnie konwój zwiększył szybkość — zapytał, siadając na zydlu.

— Nie. Odeszliśmy i idziemy sami — rzekł Łuczyński.

— Co mówisz? — Ucieszył się doktór. — Świetnie. Będziemy wcześniej w Gibraltarze...

— Nie idziemy do Gibraltaru. Opuściliśmy konwój. Przyszedł sygnał, przeczytaj sobie.

„Spotkamy was o świcie..." powtórzył posępnie Szczepański, odczytawszy treść. Krócej nie mógł zredagować. Powiedziałby przynajmniej „przepraszam", że nam port z przed nosa sprząta. Ha, trudno, prędzej będziemy w Anglii. Zimno, zatrząsł się, masz coś do picia?

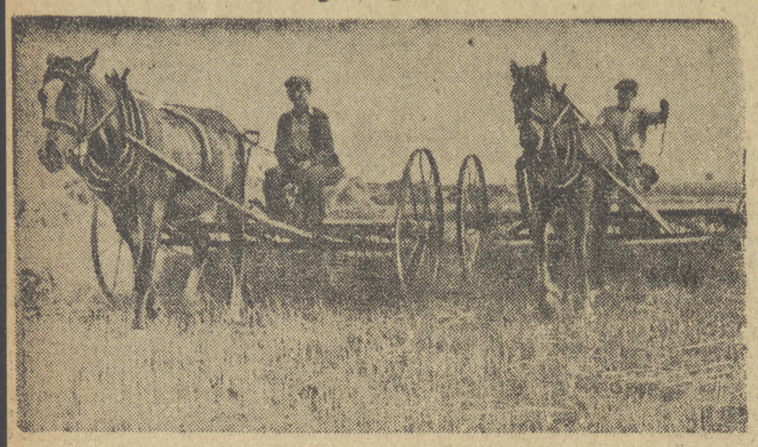
---

[1]) Log — teczka.

[2]) Wskazanie kierunku, w którym mieli obserwować marynarze.

D. c. n.

Kończymy żniwa



Wkroczyliśmy już w końcowy etap żniw. Jest to ważny okres nie tylko dla rolników.
Powiększający się z roku na rok obszar zasiewów zwiększa zbiory. Dzięki zaś coraz liczniejszym maszynom rolniczym żniwa odbywają się sprawnie, szybko i wydajniej.

Kończyce – Śląska Atlantyda

W zapadającym się miasteczku

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Zaalarmowani wiadomością o groźbie katastrofy, jaka zawisła nad niewielkim śląskim miasteczkiem — Kończycami, po komunikacyjnych tarapatach docieramy do tej prawdziwie zapadłej miejscowości.

O tym, że miejscowość ta jest zapadła nie tylko w literackiej przenośni, ba, że systematycznie choć powoli zapada się w dalszym ciągu, przekonujemy się naocznie po pierwszych krokach wiodących nas pełną wyrw drogą, wśród typowych dla śląskiego pejzażu górniczej osady, pudełkowatych, brudnawo-ceglastych domostw.

Gdzie spojrzeć, wszędzie murowane domki, poprzecinane i poorane szerokimi rysami i rozpadlinami, które często przecinają ściany od stropów aż po fundamenty. Wykoślawione, zapadłe i pochylone stoją szopy, komórki, gospodarskie przybudówki, parkany, i płoty a zapadliny i wądoły na jezdniach i chodnikach w podwórzach i działkach ogródkowych wskazują na symptomy zagrażającego Kończycom niebezpieczeństwa.

KRECIA ROBOTA

Kończyce, jak tego dowodzi sama nazwa, leżały na końcu, przy granicy przedwrześniowej polsko-niemieckiej, leżały na terenach polskich, pod którymi ciągnęły się korytarze i chodniki niemieckiej kopalni, należącej do koncernu „Preussag" a obecnie noszącej nazwę „Makoszewy".

Specjalna umowa polsko-niemiecka, zawarta w 1931 r. regulowała eksploatację pokładów węgla znajdujących się pod powierzchnią terytorium polskiego. Tak więc Niemcom, za cenę stosunkowo niewielkich odszkodowań, umożliwiono prowadzenie dosłownie „kreciej roboty". Rzecz jasna, przemysłowcy niemieccy, pokłady te eksploatowali rabunkowo, nie licząc się z żadnymi zasadami bezpieczeństwa ludności, zamieszkującej powierzchnię. Po wrześniu 1939 r. nadal rabunkowo podbierali płytkie pokłady węgla. Wyniki takiej „kreciej roboty" nie dały na siebie długo czekać.

Czterdzieści cztery domy w Kończycach — jak to stwierdziła specjalna wysłana w zagrożony teren komisja Powiatowej Rady Narodowej, nie nadają się zupełnie do zamieszkania. Sto trzydzieści domów jest uszkodzonych, przy czym wzmagające się ruchy tektoniczne zagrażają tym domom dalszą kompletną ruiną. Dwieście pięćdziesiąt rodzin w wyniku tej postępującej katastrofy ulec musi jak najspieszniejszej ewakuacji.

RUINA NIE OMINĘŁA SZKOŁY

Ruinie uległ również wystawiony na kilka lat przed wybuchem wojny, nowoczesny, obszerny gmach szkolny, w którym do niedawna pobierało naukę ponad 700 dzieci. W obawie przed katastrofą grożącą budynkowi, który nie gwarantował bezpieczeństwa, Kuratorium zawiesiło w nim naukę jeszcze przed końcem roku szkolnego.

Wędrując wśród domów i zagród na każdym kroku stwierdzamy skutki tego niezwykłego, bo przebiegającego powoli trzęsienia ziemi. Niewielki zagajnik poza budynkiem szkolnym zapadł się. Kort tenisowy i niewielki betonowy basen, boisko sportowe i szosa, spękane i zniszczone obsuwaniem się ziemi, świadczą o stałej groźbie katastrofy.

LUDZIE ZAPADAJĄCEGO SIĘ MIASTA

Najważniejszy aspekt kończyckiej tragedii, to ludzie. Mieszkańcy zapadającego się niczym legendarna Atlantyda miasteczka. Starzy, którzy tu się urodzili i wychowali, tu żenili się i chrzcili swoje dzieci, przywiązani do swych domostw stanowiących często dorobek ich lub ich ojców nie chcą nawet myśleć o ewakuacji. Młodzi zaś, nie związani tak może uczuciowo z Kończycami rozważają związane z przeprowadzką trudności finansowe. I wreszcie — jedni i drudzy stawiają trudne, wobec panującego na Śląsku głodu mieszkaniowego, do rozwiązania pytanie: „dokąd pójdziemy?"

Ewakuacja ludności musi jednak być przeprowadzona i zaniedbanie pod tym względem pociągnęłoby ofiary zbyt bolesne i nie do darowania.

J. R.

Nasi szoferzy MZK za granicą

Jak przywieziono francuskie cacka do Warszawy

Na autobusowej linii okólnej kursują nowiutkie, wygodne „Chansson'y". Co chwilę słyszy się uwagi:

— Jakie one ładne, jakie pojemne, jakie wygodne!...

Istotnie, nowe francuskie autobusy przypadły Warszawie do gustu.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć jaką drogą trafiły do nas — przywiezione z Paryża przez ekipę 11 szoferów MZK z dyr. Kubalskim na czele.

Oto kilka szczegółów z ich podróży:

— Po przybyciu do Paryża polscy szoferzy wyruszyli na miasto, by rozejrzeć się po Paryżu i przegryźć coś solidnego.

Miny zrzedły im dopiero po „obfitym" obiedzie w jednej z paryskich restauracji.

— Dali nam jakiś skrawek mięsa ostrygi... — żalili się kierownikowi wyprawy inż. Kubalskiemu. — A kiedy któryś z naszych zażądał od kelnera po prostu sznycla przyniesiono nu tartej bułki.

Dla zabezpieczenia się przed spodziewanym „mortusem" niektórzy członkowie wyprawy kupili kilka bochenków chleba. Obiad i przyjęcie, zorganizowane przez fabrykę autobusów nie pozwoliły im na spożycie chleba w tym dniu. Nazajutrz każdy z posiadaczy wyglądających smakowicie bochenków skonstatował z przerażeniem, że chleb jest nie do ugryzienia. Wypiekany z kukurydzy stwardniał przez noc na podobieństwo... kamienia.

— Nie ma to jak nasz chleb kartkowy! — wzdychali, pożywiając się zapasami zabranymi z kraju.

*

Owe zapasy odegrały również nie małą rolę w drodze powrotnej — szczególnie przy przebyciu okupacyjnej strefy amerykańskiej w Niemczech.

Kiedy na granicy został zatrzymany cały transport odbyła się wówczas mniej więcej taka rozmowa w języku angielskim:

— Co wieziecie?

— 11 autobusów francuskich dla Warszawy wraz z zapasowymi częściami.

— A whisky macie? Polskie whisky....

Po małej naradzie, amerykańskiemu strażnikowi wręczono ćwierć litrową butelkę spirytusu z nalepką „dla celów leczniczych", ostrzegając przy tym, by wypił zawartość butelki rozcieńczoną z wodą.

— Co whisky z wodą? — pyta wojowniczo strażnik i wypija natychmiast całą zawartość. Potem nagle kładzie się na ławce, ściskając butelkę i krztusząc słowa: mocna... mocna... Potem machnął ręką i ułożył się spokojnie do snu. Kolumna bez przeglądu przejechała granicę, kierując się w dalszą drogę.

W Czechosłowacji spotkała naszą wyprawę inna przygoda.

Za Pragą cała kolumna autobusów dostaje się w wąski wąwóz między dwiema stromymi skałami. Szerokość drogi 260 cm. Rozpiętość wozów 250 cm. Kolumna przeciska się przez wąskie zakręty z trudnością, by nagle na otwartej przestrzeni natrafić na most o nośności... 2 ton. Każdy autobus waży 6 ton, nie ma więc mowy o dalszej drodze. Wracać też nie można, uniemożliwia to zbyt wąska gardziel wąwozu.

Dyr. Kubalski ryzykuje przeprawę, schodząc sam pod most dla obserwacji siły ugięcia.

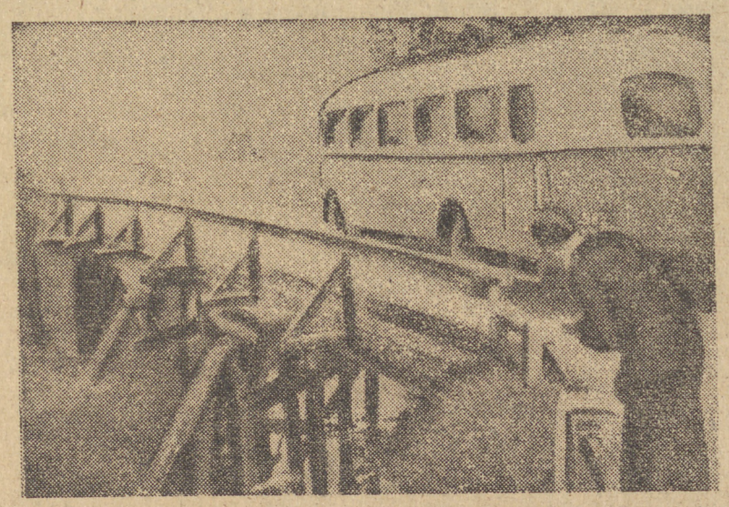
Ryzykowny krok przynosi zwycięstwo: wszystkie autobusy forsują niepewny przejazd. Forsują również i trzy następne mosty podobnej nośności.

Po przebyciu całej trasy inż. Kubalski zapytuje czeskiego strażnika drogowego, jak to jest: przy waszych mostach widnieje napis „dopuszczalne obciążenie 2 tony" — a myśmy przebyli je autobusami 6-tonowymi?

— A, to my tak piszemy na zapas — zwierza się wartownik — jeżeli przez most przejedzie pojazd o wyższej wadze niż dopuszczalna — a stanie się coś przy tym — cała odpowiedzialność spada na kierowcę. Co? Dobra kombinacja ...

Inna rzecz, że po naszym przejeździe mosty te wyglądały, jak po febrze — stwierdza dyr. Kubalski — takie biedaczki były roztrzęsione. Nie chciałbym być pasażerem następnych pojazdów, przebywających te mosty.

(AS).



Sześć dni „podróżowały" z Paryża do Warszawy nowe francuskie autobusy, przeznaczone dla stolicy.
W wielu miejscach przetoczenie wozów przez wątłe mostki było ryzykiem nie lada.
Na zdjęciu sześciotonowy „Chansson" wolno przesuwa się przez drewniany most (pod Pragą Czeską), obliczony na pojazdy... do dwu ton.

Sabotażyści afery cynowej

staną 28-go b. m. przed sądem doraźnym

W poniedziałek 28 lipca staną przed Sądem Wojskowym w Warszawie sabotażyści ze znanej afery cynowej ze słynnym Lipińskim oraz dyrektorem Biura Odbioru Transportów Morskich z Gdyni — Zygmuntem Sałacińskim na czele.

Cyna jest artykułem niezbędnym do wyrobu różnego rodzaju stopów, używanych jako materiał łożyskowy, jak białe metale, brązy itp. W okresie powojennym jest ona surowcem bardzo poszukiwanym i niezmiernie trudnym do nabycia na rynkach światowych. Nasze zapotrzebowanie wynosi około 400 ton rocznie. Większe ilości cyny otrzymaliśmy z dostaw UNRRA. Ostatni jej transport w ilości 50.546 kg. przybył do Gdyni 12 maja 1947 roku. Miała ona być skierowana do Zjednoczenia Przemysłu Metali Nieżelaznych w Katowicach, skąd przeszłaby do hut celem przerobienia na materiał łożyskowy, niezbędny dla remontu lokomotyw, wagonów, traktorów itp.

Ten właśnie transport padł ofiarą aferzystów Lipińskiego, Sałacińskiego i towarzyszy, którzy za sfałszowanymi dokumentami przesłali go do Warszawy do nieistniejącej firmy „Zjednoczenie Metalurgiczne".

Należy podkreślić wyjątkową złą wolę tych dywersantów gospodarczych, nie ulega bowiem wątpliwości, że zdawali sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia cyny dla gospodarki narodowej i wiedzieli, że pozbawiają huty tej cyny, wstrzymując remont najniezbędniejszych maszyn, a tym samym utrudniając odbudowę kraju.

Władze Bezpieczeństwa wszczęły natychmiast dochodzenie, celem wykrycia sprawców afery i odnalezienia zaginionej cyny. W rezultacie przeprowadzonej akcji wszyscy sprawcy zostali aresztowani, cyna odnaleziona i przekazana Zjednoczeniu Przemysłu Metali Nieżelaznych w Katowicach.

Wszyscy aresztowani odpowiadać będą za sabotaż gospodarczy przed Sądem Wojskowym w trybie doraźnym.

Rozprawa odbędzie się w poniedziałek, 28 lipca o godz. 9-ej rano w sali CKZZ przy ul. Nowy Zjazd 1, IV piętro.

Wzrost produkcji obuwia

w fabryce »Ota«

Uruchomione w maju ub. r. na Ziemiach Odzyskanych największe zakłady mechaniczne obuwia „Ota" na Dolnym Śląsku powiększają z miesiąca na miesiąc swą produkcję.

Podczas gdy w maju r. ub. w chwili uruchomienia fabryki czynny był zaledwie jeden warsztat z którego wychodziło 1.000 par obuwia dziennie obecnie zdolność produkcyjna zakładów wynosi 3.100 par obuwia dziennie, co w stosunku rocznym wyraża się liczbą 744 tys. par.

Wysokość produkcji sztucznej skóry w fabryce „Ota" waha się w granicach 2.700 — 3.000 kg. tygodniowo. W najbliższym czasie uruchomiona zostanie gumownia, która zaopatrywać będzie dział obuwiany w płyty podeszwowe oraz rozpocznie produkcję obuwia gumowego.

Co tydzień Warszawa – Paryż

Lot za 9 tysięcy zł.

W piątek, 25 b.m. o godz. 10.40 wystartował z lotniska cywilnego na Okęciu do lotu inauguracyjnego Warszawa—Paryż samolot-olbrzym, czteromotorowy „Languedoc", wioząc na swym pokładzie: wiceministra komunikacji Olewińskiego, prezesa CUP Bobrowskiego, dyr. departamentu łączności w CUP Askanazego oraz pierwszych pasażerów.

Lot odbywa się bez przerwy i trwa trzy i pół godziny. Powrót „Languedoc'a" nastąpi w sobotę ,dnia 26 b.m. o godz. 15-ej.

Polskie Linie Lotnicze „Lot" zakupiły ostatnio we Francji 5 samolotów tego typu. Dwa z nich znajdują się już w kraju, a następne przybędą w połowie przyszłego miesiąca. Samoloty te obsługiwać będą linie: Warszawa — Paryż i Warszawa — Sztokholm.

Na linii Warszawa — Paryż samolot kursować będzie regularnie w każdy czwartek, powrót z Paryża w piątek po południu. Cena biletu Warszawa — Paryż wynosi 9 tys. złotych.

52 samochody „Dodge"

w drodze do Polski

Z Kassel z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech wyszedł w dniu 19 b. m. transport zakupionego przez polską misję demobilu amerykańskiego, zawierający 52 samochody ciężarowe marki „Dodge" i 56 przyczepek samochodowych.

Transport skierowany został do Centrali Zbytu Samochodów w Oświęcimiu.

Uniezależniamy się

od zagranicy

Zakłady hutnicze „Stalowa Wola" podjęły niezwykle ważną dla polskiego przemysłu naftowego produkcję pomp do wydobywania ropy naftowej. Podjęcie samodzielnej produkcji pomp tego rodzaju stanowi doniosłe osiągnięcie na drodze uniezależnienia się w tej dziedzinie od zagranicy. W pierwszym półroczu b. r. huta „Stalowa Wola" dostarczyła przemysłowi naftowemu 100 pomp.

300 dzieci z Westfalii

przyjechało do Polski

Z Westfalii przyjechało 300 dzieci polskich na dwumiesięczny pobyt w kraju.

Dzieci te zostały rozmieszczone na koloniach wypoczynkowych kuratoriów: warszawskiego, poznańskiego, wrocławskiego i gdańskiego.

Co eksportujemy

do Anglii?

Eksport towarów do Wielkiej Brytanii przechodzący wyłącznie przez porty polskie obejmuje obecnie następujące artykuły. **łosoś, lalki, wyroby drzewne,** między innymi **meble, jagody, jarzyny, jaja, picrze, porcelana i chemikalia.**

Cały przemysł tytoniowy

objęty monopolem

Zgodnie z zarządzeniem Rady Ministrów i ostatnio wydanego rozporządzenia wykonawczego, cały przemysł tytoniowy został objęty monopolem państwowym.

Zarządzenie przewiduje zgłoszenie majątków fabryk w ciągu jednego miesiąca, przy czym kierownictwo monopolu tytoniowego ma zdecydować jakie zakłady będą przez Państwo wykupione.

Wstrzymanie przyjęć

do P. K. P.

Ministerstwo Komunikacji zawiadamia, że obsada personalna w przedsiębiorstwie PKP została zakończona.

Wszelkie podania o przyjęcie do służby na P.K.P. kierowane zarówno do D.O.K.P. jak i Ministerstwa Komunikacji pozostaną bez rozpatrzenia i odpowiedzi.

Pogodnie

przelotne opady

Pogodnie, jedynie na północy kraju możliwe przelotne opady.

Temperatura będzie się wahała od 20 stopni na wybrzeżu do 30 stopni w głębi kraju. Słabe wiatry północne.

DZIEŃ WARSZAWY

KIEDY USUNĄ?



W wielu punktach Warszawy swego czasu pościągano szmelc, który na stepnie miał być przewieziony do składnic.

Niestety, o odtransportowanin jego zapomniano. Taka kupka szmelcu (patrz zdjęcie) leży m.in. u samego wylotu ul. Kozłej, blokując jezdnię.

12 i 20 ZŁOTYCH



Od czasu zwiększenia dowozu warzyw do Warszawy, naszym gospodyniom spadło z głowy wiele kłopotów. Łatwiej jest obmyśleć obiad.

Ceny wszakże spadły minimalnie. Dlatego też widziany jest mile przez oszczędne gospodynie t.zw. „badylarz", który wprost z wozu sprzedaje warzywa.

Pęczek buraków np. kosztuje u niego tylko 12 zł, a w sklepie lub w budce aż 20 zł!

BATEM...



Te dwa piękne konie z trudem ciągną po śliskiej asfaltowej jezdni platformę z deskami. U podków mają zdarte już gumy — zabezpieczające od upadku.

Oto widok spotykany dość często w stolicy. Stanem tym nie bardzo interesują się władze drogowe. Korzystają tego furmani, zaniedbują obowiązek regularnego podkuwania ko

Z KRAJU

(Obsługa własna)

6 LATA WIĘZIENIA ZA NADUŻYCIE

Wałcz. — Sąd Okr. w Wałczu rozpoznał sprawę Jana Mora, liczącego 24 lata, studenta, oskarżonego o to, że w drugiej połowie 1946 r. jako kierownik Spółdzielni Spożywców „Osadnik" i równocześnie kierownik Spółdzielni Mleczarskiej w Choszcznie, wykorzystując swoje stanowisko przerabiał dowody kasowe ze szkodą dla wymienionych spółdzielni celem osiągnięcia korzyści osobistej. Mor został skazany na trzy lata więzienia i 5.000 zł kosztów sądowych. Na mocy amnestii zmniejszono mu karę pozbawienia wolności o połowę.

INSTYTUT PRZECIWRAKOWY

Gliwice. — W Gliwicach nastąpiło uroczyste oddanie do użytku Instytutu Przeciwrakowego. Instytut ten, pozostający pod dyrekcją dra Byliny, oraz specjalisty — radiologa dra Świeckiego, może pomieścić przy pełnym uruchomieniu 300 chorych. Obecnie przygotowywany jest już na przyjęcie 100 pacjentów.

W Instytucie będą również szkoleni specjaliści zwalczania tej choroby.

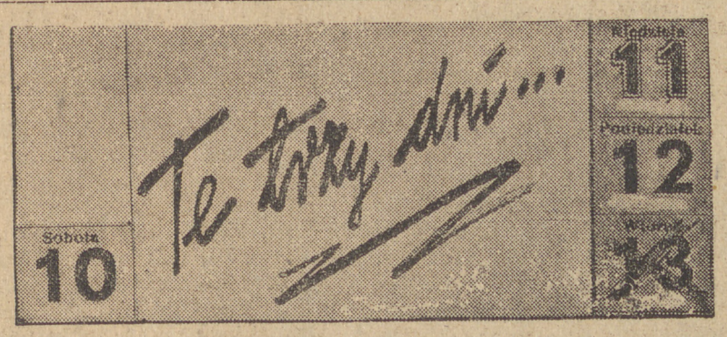
2 MIL. KG DORSZA ZŁOWILIŚMY W CZERWCU

Gdynia. — W ciągu miesiąca czerwca Centrala Rybna odebrała z połowów przybrzeżnych i dalekomorskich razem 1.922.178 kg dorsza. Na połowy przybrzeżne przypadło 1.626.628 kg, a na dalekomorskie (przy pomocy trawlerów „Dalmoru") 295.580 kg. Poza połowami zakupiono w tym czasie 129.523 kg dorszy wędzonych.

OTWARCIE MUZEUM

Białogród. — W przyszłym tygodniu udostępnione zostanie zwiedzającym Powiatowe Muzeum w Białogrodzie.

W salach muzeum zgromadzone są bardzo ciekawe ekspenaty, ilustrujące dawną sztukę kościelną, artystyczny przemysł ludowy, rzemiosło, numizmatykę. Osobny dział stanowi kolekcja zbroi dawnej. Najbardziej charakterystycznym eksponatem jest dobrze zachowany szkielet ludzki, pochodzący z grobu skrzynkowego epoki kamiennej. Znawcy utrzymują, że jest to zabytek sprzed 4.000 lat.



Gdy powieść „Te trzy dni" A. Maltz'a, której druk w naszym odcinku rozpoczynamy jutro (w oryginale nosi ona tytuł „The Uuderground Stream" — („Podziemny nurt"), ukazała się w Stanach Zjednoczonych, w końcu 1940 r., jej autora, który dopiero debiutował w literaturze amerykańskiej, spotkały ze strony oficjalnej krytyki gwałtowne zarzuty. Zarzucano mu, że z taką jaskrawością opisał tajemnicze i mroczne podziemia amerykańskiego życia i że nie przebierając w środkach odmalował atmosferę Ameryki, skrupulatnie dotychczas pomijaną milczeniem w czołowych utworach literatury St. Zjednoczonych.

A przecież Maltz zapewnia w przedmowie do swej książki, że wszystkie wydarzenia opisane przez niego, ich tło i przebieg, są prawdziwe. Miały one miejsce w Detroit i jego okolicach.

Trzy dni zaledwie trwa akcja tej niezmiernie interesującej opowieści. Autor potrafił w ramach tych trzech dni zamknąć ogromne bogactwo obserwacji kilku środowisk amerykańskich, dał galerię niezwykłych typów ludzkich z ich przeżyciami, pragnieniami i swoistymi metodami działania.

Zwłaszcza interesujące są te ustępy powieści, które mówią o podziemnej działalności „Czarnego Legionu".

Powieść A. Maltz'a uzyskała ogromną popularność w Ameryce, a jednocześnie stała się tematem namiętnych dyskusji i polemik. Akcja toczy się niepowstrzymanie przenosząc się ze środowiska bogaczy amerykańskich do ubogich mieszkań robotniczych, salwiecowych i lokalów rozrywkowych. Jak szybki, porywający film przesuwają się dzieje głównych postaci Grebba, Kelloga, Prince'a.

Głębokie przemiany, jakim obecnie podlega życie St. Zjednoczonych, czynią lekturę tej powieści szczególnie interesującą.

Ameryka, jakiej się przeważnie nie zna — oto treść i temat frapującej powieści A. Maltz'a p. t. „TE TRZY DNI".

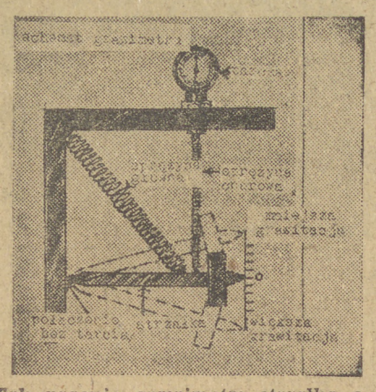
ŚWIAT SIĘ ZMIENIA

TYGODNIOWY DODATEK ILUSTROWANY

Nr 31 (36) Niedziela, 27 lipca 1947 r. Rok 2

Magnetomierze i grawimetry

szukają nafty w powietrzu i w morzu



Tak pracuje grawimetr: strzałka opada, gdy występuje silniejsze przyciąganie ziemi; wahadłowo odchyla się ku górze, gdy przyciąganie się zmniejsza.

W Ameryce środkowej, na wschód od Florydy i na północ od Kuby, na wybrzeżach słynnego morza Sargasso, leży mało znany i mało jeszcze zbadany archipelag Bahama, należący nominalnie do Anglii. Są to liczne i sporne na ogół wyspy, odkrytę częściowo przez Kolumba, słabo jednak zaludnione i mało dotąd wyzyskane gospodarczo w związku z ich niezdrowym, malarycznym klimatem i pozornym brakiem bogactw naturalnych.

Dopiero przed kilku laty wyspy Bahama stały się przedmiotem niezwykle ożywionej działalności anglo-amerykańskich towarzystw naftowych.

Wyspy Bahama, ujrzały więc pod koniec wojny ostatniej istny najazd techników i eksploatatorów angielskich, węszących ostry zapach ropy naftowej.

Użyto tym razem najbardziej wymyślnych sposobów badania wnętrza ziemi, aby tylko zmniejszyć do minimum ilość próbnych wierceń, niezmiernie kosztownych i psujących handlową kalkulację trustów.

Zastosowano magnetomierz, pod nazwą „ptak" (bird), holowany w powietrzu przez samolot. Aparat ten mierzy zmiany magnetyczne pola ziemskiego, nad którym przelatuje, dając w ten sposób informację o rodzaju złóż i ich grubości. Wszystko zależy bowiem od tego, czy pod cienkim złożem skał osadowych leży wielka masa granitu, czy też masa ta nie występuje. Tylko w tym ostatnim wypadku wydobycie ropy jest opłacalne, dzięki ułatwionemu wierceniu.

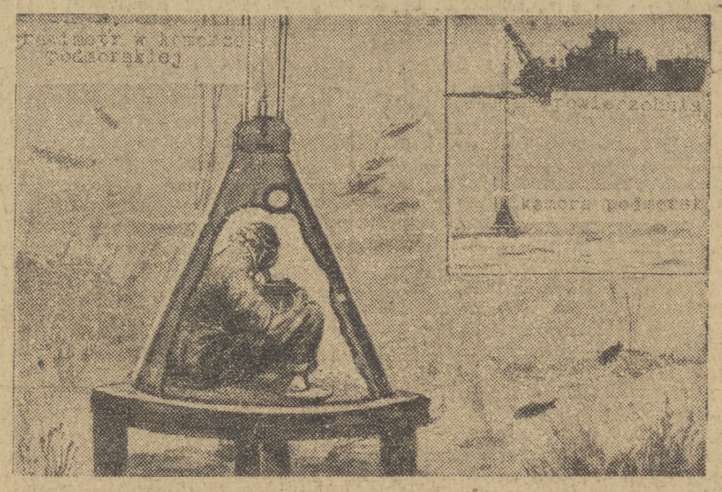
Poza magnetomierzem stosowany jest czuły aparat, grawitometr, mierzący odchylenia przyciągania ziemskiego i dający w ten sposób obraz rozmieszczenia złóż skalnych.

Gdy magnetomierz holowany jest przez samolot, grawitometr wymaga innej lokomocji. Wozi się go statkiem i opuszcza na dno morskie w komorze wodoszczelnej, w której mieści się również obserwator, odczytujący na dnie morza wskazania grawitometru. Aparat ten wymaga stabilizacji, toteż komora musi być opuszczona na samo dno morza. Płytkość wód koło Bahama, nie głębszych od Bałtyku, umożliwia pełne zastosowanie grawitometru.

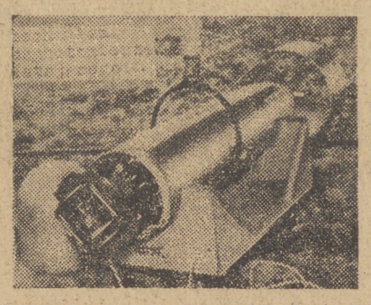
Przyrząd ten jest zresztą znany w technice wiertniczej od dłuższego już czasu. Magnetometr natomiast używany był w ostatniej wojnie do tropienia łodzi podwodnych koło Gibraltaru. Obecne jego zastosowanie jest więc nowością.

Odczytanie grawitometru jest łatwe, strzałka bowiem opada przy zwiększonym przyciąganiu ziemskim, a podnosi się, gdy przyciąganie spada.

Słaby sygnał grawitometru wskazuje na głębokie położenie skały granitowej: jeżeli głębokość ta przekracza 1500 metrów, to znaczy, że złoża ropy w międzywarstwowych poziomach skały osadowej są duże i można ryzykować wiercenie. Silny natomiast sygnał grawitometru wskazuje na płytkie położenie masy granitowej, w tym więc wypadku skały osadowe stanowią warstwicę cienką; przy grubości skał osadowych poniżej 300 metrów — przestrzeń dla pól naftowych jest za mała i na takim obszarze wierceń się nie dokonuje.



Grawimetr, ustawiony w klatce wodoszczelnej, opuszczony został wraz z obserwatorem na dno morza. Notując odchylenia grawitacji obszarów znajdujących się pod płytką stosunkowo wodą morską archipelagu Bahama, dostarcza informacji o strukturze tych złóż.



„Ptak", czyli magnetomierz napowietrzny. Zdjęty kaptur przedni, pod którym uwidocznia się skomplikowany mechanizm, „odczuwający" zmiany magnetyczne, powiązane z takim czy innym układem warstwic skalnych.

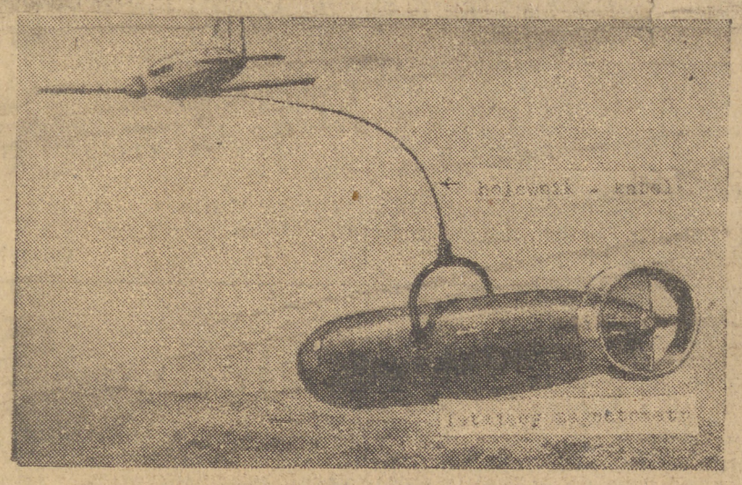
Grawitometr jest w zasadzie przyrządem łatwym do stosowania na lądzie, i tylko nieco trudniejszym na morzu. Magnetomierz natomiast nastręcza znacznie więcej trudności. Holujący go samolot musi wykonać szereg zdjęć, aby następnie można było ustalić dokładnie, w której okolicy występowała dana reakcja magnetyczna.

Ale to jeszcze nic w porównaniu z kłopotami stosowania magnetomierza na morzu. W tym wypadku konieczne jest utworzenie równoramiennego trójkąta z trzech zakotwiczonych boj, działających jako reflektory radarowe. W idealnym środku trójkąta zakotwicza się statek badawczy. Sygnały radarowe, nadawane z samolotu, a określające synchronicznie poszczególne punkty reagowania magnetomierza, odbijają się z boj na statek i tam są odpowiednio notowane na podstawie zasad triangulacji, metody stosowanej w pomiarach trygonometrii.

Statków takich, wyposażonych w odpowiednie komplety boj, radarów, samolotów i magnetomierzy, pracuje obecnie w rejonie wysp Bahama aż dziewięć.

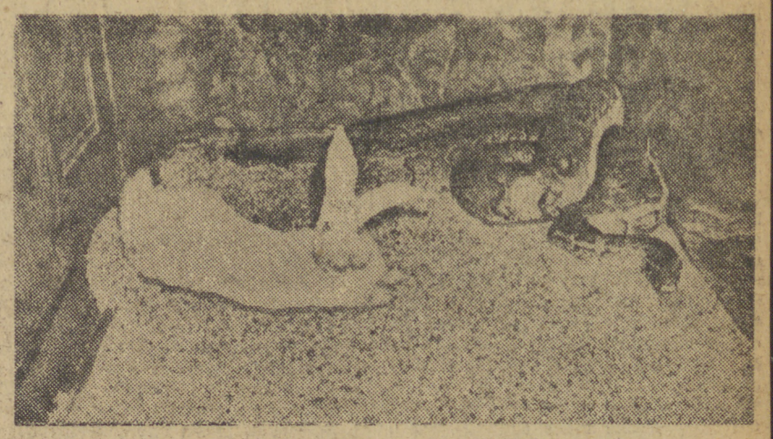
Nafta wciąż jeszcze rządzi światem pomimo możliwości, jakie przyniosły odkrycia w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

H. P.



Magnetomierz napowietrzny „ptak" holowany jest za samolotem i notuje zmiany magnetyczne pola, dając w ten sposób geofizykom informacje nie tylko o rodzaju pokładów geologicznych, lecz także o grubości poszczególnych złoży.

AKTORZY PRZYRODY



Wąż pyton czai się do skoku. Biały królik nie podejrzewa niebezpieczeństwa. Za chwilę rozegra się dramat o wiadomym zakończeniu

RADAR –

strażnik bezpieczeństwa

Wszystko widzący radar znalazł przed paroma miesiącami pierwsze praktyczne zastosowanie w służbie dla dobra cywilów. Zainstalowany próbnie na samolotach handlowej i pasażerskiej komunikacji oraz w lotach próbnych wśród wysokich gór pasma Kordylierów zdał egzamin na piątkę.

Postawiono mu zresztą jedno tylko, za to niezmiernie ważne zadanie: w czasie przelotu we mgle ma nie dopuścić do zderzenia samolotu ze ścianą czy z wierzchołkiem gór.

Instalacja radarowa na samolocie jest „drobiazgiem": waży tylko niespełna 7 kg., a kosztuje 400 dolarów.

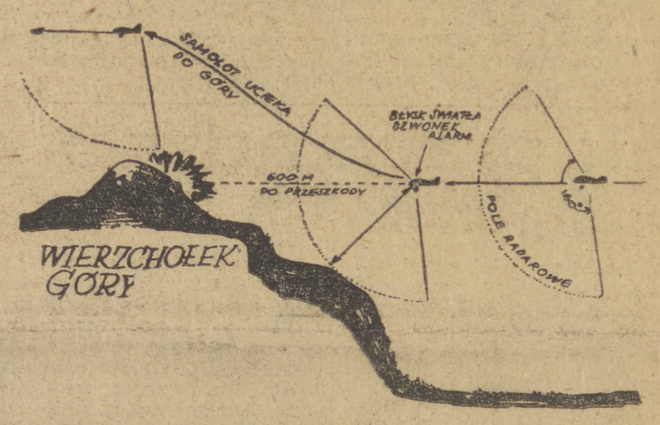
Działanie instalacji radarowej jest bardzo proste, choć opiera się na zasadach wielce skomplikowanych. Gdy pilota w powietrzu zaskoczy nieprzenikniona mgła, uruchamia on nadawczy aparat radarowy, który regularnie wysyła fale radiowe wysokiej częstotliwości. Fale te idą w kierunku lotu, wyprzedzając znacznie samolot, oraz poniżej linii lotu. Gdy fale te natrafią na przeszkodę, którą może być ściana góry, a niekiedy przy niskim locie — dach wysokiego domu, czy komin fabryczny, echo odbite od tej przeszkody wraca i zostaje zarejestrowane przez odbiorczą stację radarową, zainstalowaną w samolocie.

Gdy aparat przyjmie echo przeszkody, znajdującej się w odległości co najmniej 600 mtr. od samolotu, wówczas automatycznie startują dwa sygnały alarmowe: dzwonek i błyski światła. Pilot zostaje ostrzeżony: natychmiast zrywa samolot do góry i unika niebezpieczeństwa zetknięcia się z górą.

Sygnalizacja radarowa działa bezbłędnie. W najgęstszej mgle pilot „zobaczy" dzięki niej grożące mu niebezpieczeństwo i zawsze zdąży je ominąć.

Tak częste ostatnio katastrofy samolotów w okolicach górzystych skończą się w chwili, gdy na wszystkich samolotach zainstalowane zostaną „oczy" radaru.

(m).



W gęstej mgle radar „widzi" zbocze góry, leżące na linii lotu. W odległości 600 m od zbocza — radar alarmuje pilota o niebezpieczeństwie. Wtedy pilot ucieka do góry.

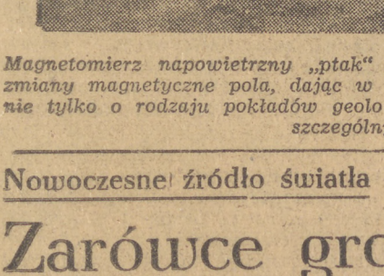
Nowoczesne źródło światła

Zarówce grozi kryzys

Nici w zapalonej, świecącej się żarówce, mają temperaturę około 2800 st. Celsjusza. Rysunek wyjaśnia nam, jaki jest rozkład energii w jej promieniowaniu: zaledwie drobny ułamek tej energii przypada na część widzialną. Ogromna reszta nie jest przez nas dostrzegana, jako światło, a więc ginie bezużytecznie.

Oto, jak niedoskonała jest nowoczesna żarówka, jako źródło światła. Ale sprawę pogarsza jeszcze inna okoliczność.

Oko ludzkie, jak wiemy, nie jest jednakowo wrażliwe na różne barwy. Najsilniej reaguje na światło żółtozielone o długości fali 0,555 mikronów. Na rysunku naszym charakteryzujemy wrażliwość oka ludzkiego na różne barwy, czyli na różne długości fal.



Rozkład widmowy energii promieniowania żarówki. Obszar objęty figurą ABCDA przedstawia całkowitą ilość wypromieniowanej energii. Obszar zakreskowany — energię, przypadającą na część widzialną widma. Obszar zaczerniony — energię, odczuwaną jako wrażenie świetlne w oku. Na linii A — D odłożone są długości fal świetlnych w mikronach (mikron — jedna tysiączna milimetra)

Zaczerniony na tym rysunku wycinek wskazuje, jaką ilość energii promienistej dostrzegamy jako wrażenie świetlne w oku.

Widzimy stąd, że użyteczność ekonomiczna żarówki jest uderzająco mała, a wyraża się stosunkiem wielkości pola zakreskowanego na naszym rysunku, a polem figury, utworzonej przez litery ABCDA.

Bilans energetyczny nowoczesnej żarówki z nicią spiralną, wypełnionej kryptonem i ksenonem, przedstawia się niewesoło. Gdy oznaczymy cyfrą 100 całą ilość energii, doprowadzonej przez prąd elektryczny do tej żarówki, wówczas okaże się, że:

na promieniowanie widzialne idzie zaledwie 13 części, na niewidzialne — aż 76, na straty w przewodach — 2, wreszcie na straty w wypełniającym żarówkę gazie — 9.

Z tych 13 części, przypadających na promieniowanie widzialne, zaledwie ułamek (około 1/3) dostrzega oko ludzkie, jako wrażenie świetlne. Za tym użyteczność wizualna żarówki wynosi zaledwie kilka procent!

Oświetlenie żarowe jest dziś sprawą codziennego użytku. Pochłania ono olbrzymie ilości prądu elektrycznego. Tym bardziej więc zagadnienie bezużytecznego marnowania energii elektrycznej w żarówkach nabiera wielkiego znaczenia gospodarczego.

Nic więc dziwnego, że w różnych krajach już od szeregu lat prowadzi się prace naukowo-techniczne, zmierzające ku znalezieniu bardziej ekonomicznego, niż żarówka, źródła światła.

Ostatnio przemysł za granicą jest już w posiadaniu nowych źródeł światła. Są to lampy z jarzącymi się gazami oraz lampy luminiscencyjne.

Kryzys lampy żarowej zbliża się nieuchronnie.

W.M.S.

Oko umarłych przywraca wzrok żywym

Chirurg szczepi rogówkę oka



Miejsce, na którym dokonane będzie przeszczepienie rogówki, musi być dokładnie odkażone i znieczulone.

„Keratoplastia", ten nowy i obco brzmiący termin medyczny, który przybył do nas ze St. Zjednoczonych, oznacza poważny dorobek współczesnej chirurgii okulistycznej, praktykowanej dziś już nie tylko w Ameryce. Oznacza on: przeszczepianie rogówki ze zdrowego oka na oko chore.

Zewnętrzną część gałki ocznej pokrywa rogówka, przezroczysta powłoka, poprzez którą dostrzegamy ciemną plamę źrenicy, otoczoną membraną tęczówki o zabarwieniu błękitnym lub brunatnym.

Dzięki swej przezroczystości rogówka przepuszcza promienie światła, które się w niej załamują. Jeżeli z powodu takiego czy innego uszkodzenia, bądź infekcji, rogówka zmatowieje, wówczas następuje osłabienie, a niekiedy zanik wzroku, chociaż poza warstwą chorej rogówki inne części oka są zupełnie zdrowe i zdolne do odbierania obrazów.

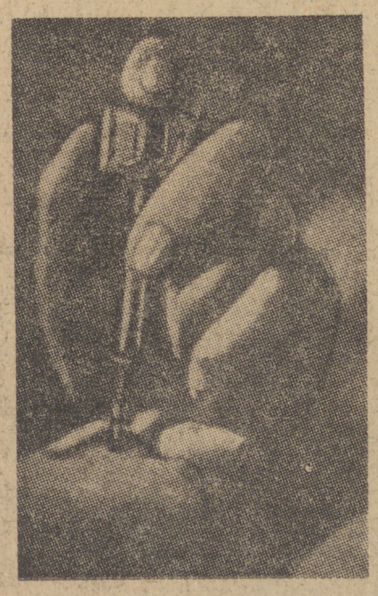
Pierwsze próby przeszczepiania rogówki sięgają odległych czasów, rozpoczęły się bowiem już przed 140 laty. Kolejni uczeni opracowywali poszczególne etapy, z których wreszcie powstał pełny i skuteczny zabieg chirurgiczny.

Teoretycznie zabieg ten jest niezwykle prosty. Zdejmuje się z chorego oka segment (odcinek) zmatowiałej rogówki i na to miejsce nakłada się identyczny odcinek rogówki przezroczystej, pobranej ze zdrowego oka.

ŻYWI „ZAPISUJĄ" SWE OCZY

Skąd jednak wziąć to zdrowe oko, które można na ten cel poświęcić?

Doświadczenia dowiodły, że najlepiej nadają się na ten cel oczy nieboszczyków. Warunkiem nieodzownym jest wówczas pobranie tej szczepionki jak najszybciej, najdalej w ciągu 12 godzin po zgonie. Zachowując najbardziej posuniętą aseptykę, przechowuje się takie oko w małej ilości krwi odbiorcy szczepionki.



Przyrządem, o nazwie „trefin", chirurg zdejmuje z oka umarłego odcinek rogówki, potrzebny do przeszczepienia.

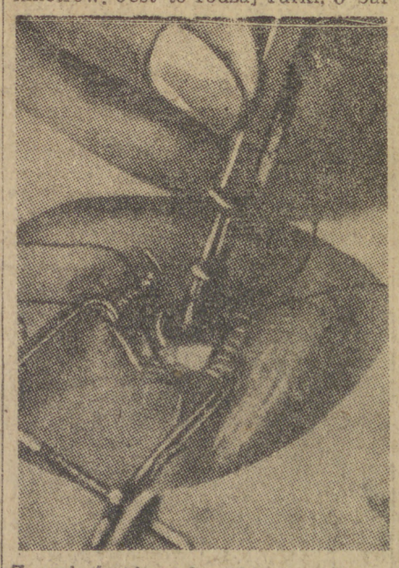
Przedsiębiorczy Amerykanie stworzyli specjalną instytucję, której przeznaczeniem jest dostarczanie potrzebnego materiału szczepionkowego. Zgłaszają się do niej osoby, które zmuszone są poddać się wyjęciu gałki ocznej i przekazują to oko na poratowanie innych. Co więcej, rozpętano całą kampanię prasową, zachęcając ludzi do zapisywania tej instytucji swych oczu... po śmierci, oczywiście za opłatą... za życia. Na kandydatach zgłaszających się do takiego zapisu przeprowadza się badania, które ustalają czy dane oczy mogą dostarczyć dobrej szczepionki. W ciągu pierwszego roku kampanii prasowej zgłosiło się ponad 3.000 chętnych.

CHIRURG OPERUJE

Operacja przeszczepienia rogówki ma 4 fazy: 1) przygotowanie chorego, 2) zdjęcie odcinka do zaszczepienia, 3) umieszczenie zdrowej szczepionki na miejsce wyciętego odcinka z chorego oka i umocowanie go, wreszcie 4) zabiegi pooperacyjne.

Oko chore wymaga starannej dezynfekcji, przy pomocy okładu peniciliny, potem znieczula się oko, powieki i okoliczne odcinki skóry kokainą. Następnie przeciąga się przez oko dwie nitki w kierunku poziomym i dwie w pionowym. Służą one do unieruchomienia nałożonego odcinka rogówki.

Specjalny instrument, zwany trefinem, służy do wycięcia potrzebnego odcinka rogówki, o średnicy 4—5 milimetrów. Jest to rodzaj rurki, o bardzo ostrym zakończeniu, która wygóry i zagłębia się tylko na 1 milisuwa się z pochwy za naciśnięciem z metr, co odpowiada zwykłej grubości rogówki. Wycina się zazwyczaj środkową część rogówki, przykrywającą źrenicę. Okrągły ten plasterek umieszcza się ostrożnie na specjalnej łyżeczce, zaopatrzonej w drobniutkie dziureczki i zanurza w roztworze fizjologicznym.



Z nad źrenicy oka chorego chirurg wycina odcinek zmatowiałej rogówki.

Do zdjęcia odcinka rogówki z chorego oka używa się trefinu o większej średnicy. Z uwagi na możliwość uszkodzenia głębszych pokładów oka jest to zabieg najtrudniejszy i musi być wykonywany niezwykle ostrożnie. Niektórzy chirurdzy wsuwają pod rogówkę płaską łyżeczkę, która izoluje zdrową część oka i zabezpiecza przed jej uszkodzeniem.

Na miejsce wyciętego odcinka nakłada się odcinek zdrowy, śledząc pilnie, żeby brzegi pasowały ściśle do siebie. Niektórzy chirurdzy dla umocnienia zaszczepionego odcinka pokrywają go jeszcze cieniutką błonką, wziętą z kurzego jajka (oddzielającą skorupkę od białka). Wreszcie chirurg zawiązuje nitki i ściśle bandażuje oczy.

Dopiero po 6 dniach robi się pierwszy opatrunek, sprawdzając wyłącznie reakcje oka, lecz nie oglądając szczepionki. Wpuszcza się do oka parę kropel oleistej eseriny lub peniciliny.

Na 10-ty dzień następuje decydujący moment zdjęcia opatrunku i wyciągnięcia nitek. Lekarz sprawdza, czy zaszczepiony odcinek trzyma się na miejscu i czy z kolei nie zmatowiał.

Mniej więcej 25% dokonanych operacji dało stuprocentowe wyniki i pełnię odzyskanego wzroku. 30 do 35% dało wyraźne polepszenie. W sumie przeto około 60% wyników uważa się za korzystne.

Dla ludzi, dotkniętych ślepotą wskutek uszkodzenia rogówki, zabieg ten jest wielkim darem życia.

(mz)



Zdrową szczepionkę, zdjętą uprzednio z oka człowieka umarłego, chirurg przykłada na miejsce usuniętego odcinka zmatowiałej rogówki.

DOBRY HUMOR
jest warunkiem zdrowia

Król Salomon, autor słynnych pieśni o miłości, zwierzył się, że — gdy pisał je, doznawał gwałtownych bólów żołądka. Zdawał więc sobie sprawę z tego, że wielka emocja może stać się przyczyną dotkliwego bólu fizycznego.

Obserwacja ta znalazła wyczerpujące potwierdzenie na odbytym niedawno kongresie lekarzy w Chicago. Dwaj spośród licznych referentów zacytowali szereg przykładów, dowodząc, jak ciężko chorują ludzie, narażeni na bardzo silne i długotrwałe wstrząsy uczuciowe.

Gwałtowny i przez dłuższy czas trwający strach może spowodować ogromne zmiany w tkankach ciała — twierdzi prof. Wolff.

Człowiek, żyjący w nieustannym nerwowym podnieceniu pod wpływem silnie odczuwanych prześladowań, cierpi na stałe przekrwienie ścianek żołądka. Człowiek, zbyt długo pozostający pod wpływem gniewu, staje się podatny na wrzody. Człowiek, żyjący pod nieustanną groźbą zamachu na jego życie, czy na przedmiot jego miłości, może się nabawić skomplikowanej choroby... nosa. Nos jego puchnie, staje się obolały. Z tej racji — wszelka infekcja skuteczniej atakuje drogi oddechowe, człowiek łatwiej się zaziębia.

Wspomniany już dr Wolff oraz jego kolega dr James Watts, obaj chirurdzy specjaliści leukotomii (zabieg operacyjny mózgu, uwalniający chorego od psychozy strachu i niepokoju), doszli do ciekawej obserwacji: chorzy, uwolnieni od nacisku strachu i niepokoju, znosili łatwo swe dolegliwości fizyczne. Z tej obserwacji lekarze wysnuli wniosek: każdy ból fizyczny staje się znośny i łatwy do opanowania, jeśli psychika chorego wolna jest od chorobliwych na temat tego bólu wyobrażeń.

Znakomity chirurg dentysta, dr Ivy, oświadczył wręcz, że ból odczuwany przy świdrowaniu chorego zęba, jest natury niemal wyłącznie psychicznej. W istocie — jest to tylko niewielka przykrość, daleka od prawdziwego bólu fizycznego.

Lekarze, mówiąc o zależności bólu od natężenia uczuć, powołują się na „straszne" sny. Te straszne sny wywołują nie tylko realnie odczuwany strach, gniew czy ból, lecz — pod wpływem tych uczuć zachodzą u człowieka śniącego wstrząsy fizyczne. Serce i naczynia krwionośne narażone są na dodatkową pracę pod wpływem wzmożonego ciśnienia. W wyniku — możliwy jest w czasie takiego snu atak serca.

Z tych wszystkich obserwacji lekarze wyciągają wnioski praktyczne:

Człowiek musi się bronić od zbyt silnych i długotrwałych napięć uczuciowych i nacisków psychicznych. Nawet zbyt namiętna gra w karty nadmiernie obciąża aparat psychiczny człowieka.

Należy przeto trzymać na wodzy instynkt walki, nie nadużywać bodźca współzawodnictwa nawet przy grze... w bridża. Należy nie żałować czasu na sen i racjonalny odpoczynek.

Lecz najskuteczniejszym lekarstwem jest dobry humor, pogodne, wesołe usposobienie.

Aby przeciwdziałać zbyt wielkim napięciom psychicznym — rozwijać należy w sobie poczucie humoru. Śmiech naprawdę leczy.

Aureola z tiulu i słomki



Nasze babki nosiły w skwarze słonecznym parasolki. My — nosimy wielkie, jak koła młyńskie, kapelusze. Może mniej osłaniają od słońca, ale za to więcej „robią" do twarzy. Na wielkich plażach francuskich widuje się mnóstwo twarzyczek kobiecych w takich aureolach. (wr)

Jak przyrządzać
konserwy UNRRA

UNRRA zakończyła już swą działalność. Czytelnicy jednak zwracają się do nas wciąż o wskazówki, jak korzystać z konserw, przesyłanych z USA.

A więc: 1) mięso z puszki, zw. horse-meat, należy przyrządzać a la „zając", t.j. ogrzać i doprawić śmietaną.

2) „Lunch-meat" i inne mięsa mielone należy dodawać do świeżego mięsa mielonego i doprawić bułką moczoną, jajkiem, cebulą, siekanym koperkiem, po czym użyć na kotlety, nadzienia do pierogów, naleśników itp. Ponieważ mięsa te są słone i pieprzne, nie należy już dodawać tych przypraw.

3) Mięsa na słodko, np. „pork and apple sauce" lub „ham and sweet potatoes", należy doprawić sosem, t.zw. szarym z karmelem, wtedy przypominają one potrawy nam znane, np. ozór w szarym sosie.

4) Corned beef — mięso wołowe peklowane, dobre jest do mieszanych sałatek jarzynowych.

5) Cenna jest bardzo suszona cytryna, t.zw. „lemon juice powder". Można używać jej na lemoniady lub przyprawę do sałaty, rozpuszczając wprost w śmietanie, w żadnym jednak razie nie w gorącej wodzie, gdyż wtedy traci witaminę C, jaką zawiera.

6) Mleko w proszku jest dwojakie, t. zw. „dried skim milk" (mleko chude) i „dried whole (pełne) milk". Pełne ma wyższą wartość, ze względu na zawartość tłuszczu. O ile nie jest zbyt stare i przechowane w szczelnie zamkniętych słojach, nie traci smaku. Łyżeczkę (płaską) mleka rozrabiamy w małej ilości zupełnie ostudzonej wody na gęstą papkę i dolewamy wrzącej wody do pełnej szklanki.

7) Jaja suszone mają wysoką wartość odżywczą: jedna łyżeczka od herbaty stanowi wartość jednego jajka. Jajka w proszku nadają się do takich potraw, jak t.zw. grzybek, makaron, kluski itp. Jaja suszone można używać do kotletów, do zaciągania zup, sosów, szczególnie zaś nadają się do zaciągania budyni i kisielów mlecznych.

8) Po otwarciu puszki z konserwami mięsnymi lub rybnymi niezwłocznie zawartość wyjąć i zużyć. Otwarte konserwy łatwo i szybko się psują.

Przechowywanie konserw po wyjęciu z puszki możliwe jest jedynie w lodówce.

Ponieważ wszelkie konserwy są bardzo skoncentrowane, t.j. zawierają w stosunkowo małej objętości dużo składników odżywczych, oraz ze względu na ich dość jednostronne oddziaływanie na organizm, należy zawsze podawać do rybnych i mięsnych konserw jarzyny i to najlepiej na surowo. A więc tarta marchew doprawiona chrzanem i śmietaną, ćwikłą, sałata zielona lub sałata z surowej kapusty itp.

Oto przepis sałaty z kapusty na 4 osoby: 50 — 60 dk. kapusty zwykłej t.zw. cukrówki, 5—8 dk. śmietany, sól, kwasek cytrynowy do smaku. Poszatkować kapustę, jak bardzo cienki makaron, osolić obficie, potrzymać szczelnie ubitą w naczyniu kilka godzin. Przepłukać pod bieżącą wodą b. gruntownie, próbując, aby nie była za słona. Odcisnąć bardzo starannie, doprawić kwaskiem, śmietaną do smaku.

Maria Morzkowska
mag. dietetyki

Magiczne działanie barw

Jeden ze światowej sławy specjalistów w dziedzinie oświetlenia wpadł na ciekawy pomysł, wykazujący wpływ światła nie tylko na zmysł wzroku, ale i na zmysły inne, jak smak, powonienie itp.

W wytwornym lokalu podano obiad dla grona zaproszonych osób. Potrawy i napoje były najwyższej klasy. Gospodarz nie zapomniał o kwiatach i muzyce. Zastosował tylko pewien rodzaj lamp, zatrzymujących promienie niektórych barw. W tym świetle befsztyk, podany po angielsku, był szarawo-białej barwy. Selery — różowe, sałata w kolorze ciemnego fioletu, groszek — czarny, mleko — czerwone jak krew, a kawa czarna — żółta.

Rezultat? Większa część zaproszonych osób nie mogła przełknąć ani kęsa, a pewna ilość osób z tych, które coś zjadły, chorowała z normalnymi objawami zatrucia! **(pk)**



— KASIA PRZYPALIŁA OBIAD! CZY CHCESZ CAŁUSA NA PRZEPROSINY?
— DOBRZE, PRZYŚLIJ MI JĄ TUTAJ.



— PAN NIE WIE, KTO JEST TA DAMA, KTÓRA SIĘ TAK DRZE?
— PANIE, TO MOJA ŻONA!...

Redaktor: K. MUSZAŁÓWNA

Co wychacé na świecie?

Obiad ugotowany na radarze

Niejednokrotnie już czytaliśmy o zastosowaniu radaru w czasie wojny ostatniej. Obecnie czynione są liczne próby zastosowania aparatów radarowych do celów pokojowych i to w dziedzinie tak prozaicznej, jak w... kuchni.

Jeden z wielkich hoteli bostońskich przygotował całkowite śniadanie, tylko na radarze, uzyskując przy tym ogromną oszczędność czasu.

Tak więc befsztyk smażył się 50 sek., kartofle „w mundurach" — 20 sekund, kotlet barani — w minutę, jarzyny — 50 sek., szarlotka z jabłek — 10 sekund!

Nie wiemy tylko, czy za gotowanie na „radarze", dające tak szybkie rezultaty, nie trzeba by na razie płacić zbyt wielkich sum. (ple)

Słowik — zjadacz gąsienic

Zachwycając się w czasie wieczorów majowych i śpiewem słowika, nie zdajemy sobie zapewne sprawy, jak bardzo użyteczny jest ten mały, o szarych piórkach artysta.

Wiedzą jednak o tym dobrze nasi ogrodnicy sadów owocowych. Oto słowik ma dobry apetyt: spożywa przeciętnie 50 gąsienic dziennie. Rodzina słowicza, składająca się średnio z pięciorga „osób", — tępi miesięcznie około 8 tysięcy sztuk tych szkodników. Jeśli przyjmiemy, że każda gąsienica pożre, lub napocznie tylko jeden owoc naszych sadów, zysk ze „straży słowiczej" jest oczywisty. (Plk)

Świeża woda
w krainie wiecznych mrozów

Miasto Jakuck leży w tzw. strefie „bieguna zimna", najzimniejszej zamieszkałej okolicy kuli ziemskiej. Miasto cierpi na brak dobrej wody do picia, rzeka Lena zmieniła bieg, oddalając się swym głównym korytem od Jakucka, bliższe zaś odgałęzienia rzeki zasypane zostały przez naniesiony z górnego biegu piasek.

Wiercenia normalnej studni nie dały zadowalających rezultatów: na głębokości 116 m nie napotkano wody, głębiej natrafiono na warstwę ziemi wiecznie zmarzniętej.

Nie zaniechano jednak dalszych prac i pod kierunkiem sił fachowych Akademii Nauk ZSRR przebito warstwę ziemi zmarzniętej grubości 216 m, pod którą natrafiono na wodę doskonale nadającą się do picia.

Z tej głębokości woda podnoszona jest w górę przy pomocy kompresorów. (pk)

Nowe hormony
leczą urzody kiszek

Grupa uczonych amerykańskich dokonała ciekawego wynalazku. Po długich badaniach i próbach udało im się wydzielić nieznany dotychczas hormon, którego zastosowanie daje doskonałe wyniki w leczeniu cierpiących na wrzody kiszek.

Wrzody te należą do kategorii bardzo bolesnych schorzeń. Na 58 chorych, którym zaaplikowano hormony, 40 doznało ogromnej ulgi w cierpieniach i są na dobrej drodze ku wyleczeniu.

Nowy hormon nosi nazwę „enterogastrona" i jest wyciągiem z błony śluzowej górnej cześci przewodu pokarmowego wieprza.

Wynalazek ten wzbudził wielkie zainteresowanie środowisk lekarskich całego świata. (mz)

Złodzieje uranu

Od chwili, kiedy energia atomowa stała się najmodniejszym zagadnieniem naukowym, urok uranu stał się tak silny, że studenci uniwersytetów, ryzykując miano złodziei, przywłaszczają sobie drobne próbki tego metalu w laboratoriach uczelni.

Fakty takie zostały stwierdzone w paryskiej Sorbonie, na wydziale mineralogicznych, gdzie kilka kawałków uranu służyło do studiów nad formą tworzenia się kryształów. Kawałki te znikły.

Efektowny beret



Jednym z najbardziej oklaskiwanych modeli kapeluszy na międzynarodowym pokazie mody w londyńskim Mayfair Hotel był dwubarwny beret z „paletą", czyli wielkim piórem, sztucznie barwionym w oryginalny deseń. Góra beretu jest barwy ciemnobrązowej, spód — ponsowej. „Paleta", odcina się na tym tle jaskrawo, utrzymana w kolorze białym i czarnym.

Po „głodzie złota", który dotknął zwłaszcza środowiska międzynarodowych finansistów, ujawnia się nowa forma głodu: „głód uranu", nowa psychoza, prowadząca do wielu nadużyć.

Rektorzy wyższych uczelni twierdzą, że wkrótce woźnych uniwersyteckich trzeba będzie zaopatrywać w wykrywacze promieniotwórcze, gdyż inaczej wszelkie okazy uranu będą znikały z laboratoriów w sposób tajemniczy i nieuchwytny. (m)



Młodziutki Kudu, mieszkaniec afrykańskich krajów — Abisynii i Somali, jest cenną ozdobą ogrodów zoologicznych Europy.

Tajemnica
„waliz dyplomatycznych"

Dopiero obecnie prasa francuska ujawnia nieco szczegółów, dotyczących pozycji Ameryki w stosunku do Francji w tragicznym dla Francji roku 1940.... Jak wiadomo, Stany Zjednoczone były jeszcze wówczas neutralne prezydent Roosevelt zaś chciał koniecznie w jakiś sposób przyjść Francji z pomocą. Na wiadomość o ciężkich stratach armii francuskiej w Belgii zdecydowano w Ameryce wysłać do Francji 500 armat francuskich 75 m/m „wypoczywających" w Stanach jeszcze od r. 1918, nietkniętych przez ząb czasu i gotowych do użycia.

Trzeba było jednakże zachować „pozory". A więc wyłoniono specjalną komisję, która natychmiast zakwalifikowała działa jako „szmelc żelazny" i tego samego dnia „towar" ten zakupiony został przez francuską Misję Zakupów w Ameryce.

Przy tej okazji dowiadujemy się jednak również, że w zamian za tę „Grzeczność" rządu amerykańskiego ambasador amerykański we Francji mógł przesłać do Ameryki w swej „Walizie dyplomatycznej", podarunek „osobisty" otrzymany od p. Dautry, ówczesnego ministra uzbrojenia Francji: Działko przeciwczołgowe francuskie 47 m/m,



Inż. M. Baszkirow z Leningradzkiego Instytutu Włókienniczego, nagrodzony został premią Stalinowską za dokonanie wynalazku, którym jest niewielki przyrząd do wiązania zerwanych na maszynie przedzalniczej nici i obrównywania końców.

Stacje radiowe
na parowozach

Na jednej ze stacji kolejowych w pobliżu Moskwy na kilku parowozach manewrowych zmontowano tytułem próby aparaty radiowe, umożliwiające bezpośrednio porozumiewanie się maszynistów z obsługą punktu rozdzielczego.

Przyczyniło się to do znacznie szybszego tempa sortowania wagonów i formowania pociągów towarowych.

W rb. w ZSRR nowość ta wprowadzona zostanie na wielu innych stacjach kolejowych. (pk)

Jeszcze o siwiźnie

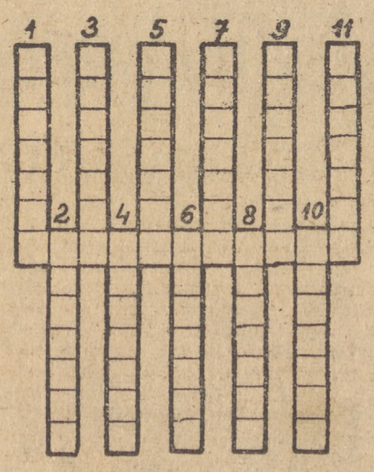
ZETKA. — Nie możemy dopatrzyć się powodu do rozpaczy w tym, że w młodym wieku pojawiła się u Pana siwizna na skroniach. Przyczyny siwienia są różnorodne, sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie zbadana. Istnieje niewątpliwie w wielu wypadkach dziedziczna skłonność do wczesnego siwienia.

Co się tyczy witaminu H, to jest to ciało zapobiegające różnym schorzeniom skóry i włosów. Do obrotu handlowego nie jest ono jeszcze wprowadzone. Z pokarmów zawierają go w znacznych ilościach nerki i wątroba, zwłaszcza wieprzowa. Gotowanie pokarmów nie niszczy witaminu H, a przeciwnie, wzmaga nawet jego działanie zwłaszcza przy dodaniu kwasu.

Dzienna dawka wynosi około 350 gr. wątroby.

(lekarz)

Zadanie krzyżykowe Nr 5



ZADANIE Nr. 5

Znaleźć 11 siedmioliterowych wyrazów o podanym niżej znaczeniu, których litery końcowe i początkowe dadzą rozwiązanie: imię i nazwisko nieżyjącego poety polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1) Część matematyki, 2) kontroler, 3) miasto we Włoszech, 4) kraj w Ameryce, 5) żyjący z procentów, 6) miasto w woj. łódzkim, 7) przyrząd badawczy do celów przyrodniczych, 8) rów, 9) rodzaj nawierzchni, 10) postać z bajki wschodniej, 11) miasto w Polsce.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 4

	U	N	K	A	T	A	U	O
A	R	C	O		D		R	A	B	A
G	A		T	U	R	Y	N		O	R
A	L	P	Y		O		O	D	R	A
S		Ł			H			E		L
	W	O	Ł	K	O	W	Y	S	K	
A		C			B			N		H
B	A	K	U		Y		H	A	S	E
D	R		N	I	C	E	A		O	L
A	G	E	N		Z		G	E	R	A
	A	R	A	D		J	A	W	A	

Lekarz radzi

O wściekliźnie

Wścieklizna jest chorobą zakaźną. Zachorowanie następuje, jeżeli zarazki przedostaną się do krwi, a nawet ściślej, do układu nerwowego zwierzęcia lub człowieka. Duże ilości zarazków znajdują się w ślinie chorych zwierząt; wystarczy więc, by kropla takiej śliny dostała się do drobnej nawet ranki skórnej, aby zarazki przeniknęły do krwi. Rozumie się, że ukąszenie wściekłego zwierzęcia napewno sprowadzi chorobę.

Oprócz psów chorują na wściekliznę koty, szczury oraz zwierzęta leśne, jak wilki.

Od chwili wniknięcia zarazków do ustroju mija do momentu wybuchu choroby dość długi okres czasu, — od 2 tygodni do pół roku. Pierwsze objawy chorobowe występują wtedy, gdy zarazki dosięgną mózgu; im dalej od mózgu leży miejsce wniknięcia zarazków, tym dłużej trwa „okres utajenia" choroby. Najwcześniej zjawiają się objawy: niepokój, bezsenność, zmiana usposobienia, drgawki mięśniowe. Po krótkim czasie przyłącza się skurcz mięśni gardzieli, uniemożliwiający przełykanie płynów. (Stąd inna nazwa choroby — wodowstręt). W tym okresie występują często napady szału.

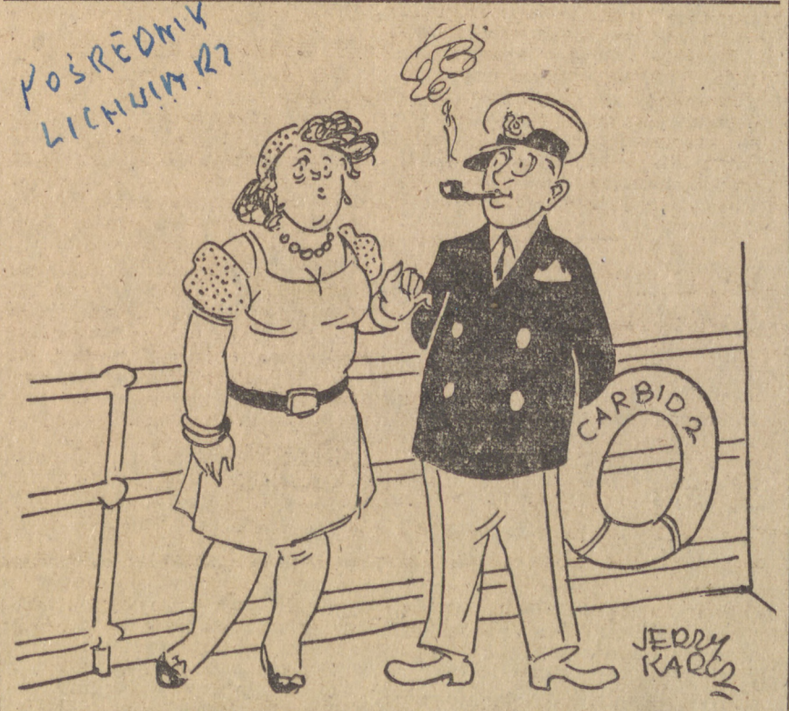
Objawy nasilają się stale i choroba w przeciągu kilku dni kończy się śmiercią. Medycyna nie zna dotychczas środka **leczącego** wściekliznę. Na szczęście, znamy skuteczne sposoby **zapobiegania** wściekliźnie. Od 70 lat rozporządzamy szczepionką Pasteur'a, która zastosowana w okresie utajenia powstrzymuje wystąpienie objawów chorobowych i w ten sposób ratuje życie ludzi, zagrożonych chorobą.

Szczepionkę przyrządza się z rdzenia kręgowego królików, zarażonych wścieklizną. Sposób przygotowania szczepionki jest trudny i skomplikowany. Odpowiednio przygotowana szczepionka zawiera osłabione zarazki choroby, które nie mogą już wywołać objawów chorobowych, potrafią jednak wytworzyć w ustroju odporność.

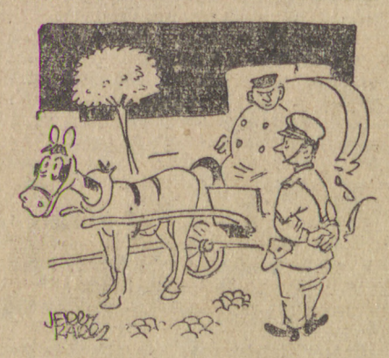
Obecnie w każdym większym mieście zorganizowane są specjalne zakłady Pasteurowskie, gdzie odpowiednio wyszkoleni lekarze dokonują szczepienia przeciw wściekliźnie. W każdym wypadku ukąszenia przez podejrzanego psa lub inne zwierzę należy bezzwłocznie zgłosić się do zakładu Pasteurowskiego, by poddać się szczepieniom. Zaniedbanie tego można przypłacić życiem.

Pamiętać bowiem należy, że z chwilą, wystąpienia objawów wścieklizny, wszelki ratunek jest już spóźniony.

(lekarz)



— TĘ PODRÓŻ MORSKĄ WYPRAWIŁAM SOBIE U TATUSIA NA ROCZNICĘ MOICH 20-YCH URODZIN.
— ALE CZEMU PANI DOPIERO TERAZ ZDECYDOWAŁA SIĘ JECHAĆ?...



— OBYWATELU, CO TO ZA JAZDA BEZ ŚWIATŁA?
— PANIE WŁADZO, PO CO ŚWIATŁO, MOJA GNIADA I TAK JEST ŚLEPA...



— NO, CHYBA TA POSZARPANA GARDEROBA WYSTARCZY JAKO DOWÓD, ŻE MÓJ AZOREK JEST „ZŁY PIES".